Wyd. A

Cena 5 złotych

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Kraków, piątek 13 stycznia 1950 Nr. 13 (328)

Niesłychana prowokacja rządu francuskiego

Nowa fala aresztowań wśród Polaków we Francji

Rozwiązanie polskich organizacji społecznych i kulturalnych

W godzinach rannych dnia 12 b. m. policja Mocha przeprowadziła znowu brutalną, masową łapankę wśród Polaków we Francji.

Jak podaje południowy dziennik „FRANCE SOIR", 30 samochodów policyjnych uczestniczyło w samym tylko Paryżu w antypolskiej akcji terrorystycznej, którą cytowane pismo określa jako „operację w wielkim stylu. Akcja ta, jak wynika z otrzymanych dotychczas wiadomości, objęła również inne miasta Francji.

Akcja odznaczała się wyjątkową nawet, jak na policję francuską, brutalnością. W lokalach organizacji polskich i w mieszkaniach polskich, — przeprowadzono wielogodzinne rewizje, przy czym w niektórych wypadkach funkcjonariusze Mocha posunęli się do zrywania podłóg. Wielu aresztowanym Polakom funkcjonariusze policji francuskiej okazali nakazy aresztowania i przeprowadzenia rewizji, wystawione jeszcze 26 listopada 1949 roku, in blanco.

Ofiarą akcji policyjnej padł między innymi wieloletni przedstawiciel PAP w Paryżu, znany prawnik i publicysta, red. Mieczysław Bibrowski, uczestnik Ruchu Oporu we Francji.

Aresztowanie red. Bibrowskiego, akredytowanego w Paryżu, stanowi jeszcze jeden akt pogwałcenia przez policję Mocha elementarnych norm międzynarodowych i podstawowych zasad wolności prasy. W mieszkaniu jego przeprowadzono gruntowną rewizję.

Aresztowana też została znana literatka polska, Maria Jarochowska, redaktorka „Gazety Polskiej". Aresztowany został wicekonsul Polski w Tuluzie, ob. Woźniak. W Paryżu aresztowano ob. Bachnera, urzędnika ambasady RP. i delegata Polskiego Komitetu Chopinowskiego, któremu nakazano opuścić Francję w ciągu 48 godzin. Aresztowani zostali również między innymi urzędnik konsulatu RP w Paryżu Skrzypek, urzędnicy konsulatu w Lille Kulawczyk i Kajman, dyrektor administracyjny „Gazety Polskiej" Orłoś, prokurent banku PKO Studziński, członkowie Rady Narodowej, Białek i Binecki, działacz Organizacji Pomocy Ojczyźnie Kalita oraz wielu innych.

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zakomunikował, że w wyniku akcji aresztowano 50 Polaków.

Oficjalna agencja francuska AFP podaje, że rząd francuski postanowił rozwiązać demokratyczne polskie organizacje społeczne i kulturalne we Francji. Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zakomunikował, że następujące organizacje polskie we Francji zostaną rozwiązane: Rada Narodowa Polaków we Francji, Organizacja Pomocy Ojczyźnie (OPO), Związek Polaków byłych uczestników Ruchu Oporu, Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej, Organizacja Młodzieży Polskiej „Grunwald", TUR, Związek Polskich Inwalidów Wojennych i Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

Wiadomości o nowej fali prześladowań we Francji wywołały głębokie oburzenie w szerokich kołach francuskiej opinii publicznej.

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA. W dniu 11 stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem obywatela Prezydenta RP — 90 kolejne posiedzenie Rady Państwa.

Na posiedzeniu tym Rada Państwa zatwierdziła budżety na rok 1950 wszystkich centralnych wojewódzkich Związków Samorządowych.

Ohydna prowokacja rządu francuskiego

Wczoraj rano, z rozkazu Mocha, policja francuska przeprowadziła masowe aresztowania Polaków w Paryżu, Lille i Tuluzie. Ofiarą tych brutalnych, doskonalonych w szkole himmlerowskiej łapanek, padli działacze organizacji społecznych, związkowych i kulturalnych urzędnicy naszych placówek dyplomatycznych oraz dziennikarze: korespondent PAP Mieczysław Bibrowski i pełniąca obowiązki naczelnego redaktora Gazety Polskiej, Maria Jarochowska. Jednocześnie rząd francuski zarządził rozwiązanie najbardziej masowych organizacji polskich we Francji.

Ta nowa prowokacyjna napaść rządu francuskiego na naszych braci i nasze siostry we Francji nie ma sobie równej nawet w dotychczasowej smutnej historii stosunków polsko-francuskich. Jesteśmy już wprawdzie przyzwyczajeni do chydnych metod rządu francuskiego, metod nie stosowanych w żadnym cywilizowanym kraju, metod, które sprowadzają się do oszczerstw, kłamliwych argumentów i szkalowania niewinnych ludzi, ale akcji o podobnie masowym zasięgu, przeprowadzonej w tak brutalny sposób, nie pamiętamy.

Dotychczas reakcyjny rząd francuski prowadził kampanię prześladowczą przeciwko czołowym aktywistom wychodźctwa polskiego we Francji. Pod fantastycznymi i absurdalnymi zarzutami aresztowano wybitnych działaczy i przywódców Polonii, rzucając na nich łajdackie i zmyślone oskarżenia, np. że kierowali akcją szpiegowską, że byli szefami wywiadu na całą Europę zachodnią. Wszystkie te kłamstwa miały krótkie nogi, żywot ich nie był nigdy dłuższy niż 24, lub co najwyżej 72 godziny. Po dwóch, trzech dniach oskarżenia okazywały się wyssane z palca.

Skoro jednak ta akcja zawiodła, skoro okazało się, że prześladowania czołowych działaczy nie zniszczą więzi łączącej Polonię francuską z ojczyzną, skoro zawiodły w oczekiwanych skutkach masowe wysiedlenia polskich inspektorów szkolnych i przywódców związkowych, reakcyjny rząd Bidaulta i Mocha postanowił uderzyć w masowe organizacje Polonii, które skupiają w swych szeregach łącznie ponad 80.000 osób. Uderzył w organizacje patriotyczne i społeczne, związkowe i kulturalne, uderzył w polską emigrację, która pracowała dla dobra Francji, walczyła o nią przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, a po wojnie brała poważny udział w odbudowie jej gospodarki. Przypatrzmy się, jakie to organizacje rozwiązał rząd francuski.

(Dokończenie na str. 2)

Rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu włoskiego

RZYM. Po dymisji dotychczasowego rządu włoskiego — rozpoczęły się w czwartek przed południem narady między prezydentem republiki a poszczególnymi osobistościami politycznymi w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Jako pierwszy zaproszony został do prezydenta Enrico de Nicola, b. prezydent republiki.

Wielka ofensywa

Gigantyczna ofensywa zimowa Armii Radzieckiej rozpoczęta 12 stycznia 1945 roku, przeszła do historii, jako jedno z największych osiągnięć strategicznych ostatniej wojny. W pełnym blasku rozbłysło tu dojrzałe i niezwykle pomysłowe mistrzostwo Armii Radzieckiej pod genialnym przewodem Generalissimusa Stalina. Nam, Polakom, ofensywa ta przyniosła wyzwolenie prawie całego naszego terytorium z Warszawą, Łodzią, Krakowem, Poznaniem i Katowicami. W ogromnej tej bitwie, stoczonej na umocnionej sześcioma głębokimi liniami obronnymi przestrzeni od Wisły po Odrę, wzięła chlubny udział I Armia i inne jednostki odradzającego się ludowego Wojska Polskiego. Umocniło to i zacieśniło jeszcze bardziej polsko-radzieckie braterstwo broni.

Radziecka ofensywa zimowa miała swoje znamienne tło wojskowo-polityczne. Przypomnijmy w kilku słowach sytuację na frontach. Z końcem 1944 r. w wyniku słynnych dziesięciu stalinowskich uderzeń, wojska radzieckie odrzuciły armie hitlerowskie o setki kilometrów na zachód i oczyściły z nieprzyjaciela całe terytorium ZSRR część Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, całą Bułgarię i większą część Węgier. — Front wschodni przebiegał od Tylży i Suwałk na północy, linią Wisły i pod Warszawą, a następnie przez Krosno i dalej na południe. Jego długość od Bałtyku do Karpat liczyła 1200 kilometrów.

Front wschodni był w dalszym ciągu głównym frontem wojny i wiązał 85 procent sił faszystowskich. Od 6 miesięcy istniał wprawdzie już w Europie drugi front, na którego otwarcie daremnie czekała Armia Radziecka w ciągu trzech lat. **Ale front ten nie odciążył prawie zupełnie wojsk radzieckich. Przyczyną tego była bierna, by nie powiedzieć — niedołężna strategia aliantów zachodnich. Strategia ta była zresztą wiernym odbiciem politycznego nastawienia imperialistów. Nie spieszyli się zbytnio, ponieważ ich celem strategicznym w tej wojnie było nie tylko zlikwidowanie hitlerowskiej armii i hitlerowskiego państwa, co.. wykrwawienie i możliwe osłabienia Związku Radzieckiego.**

Politycy hitlerowscy orientowali się doskonale w tej grze i liczyli do ostatniej chwili na to, że jakieś zatargi w obozie przeciwników umożliwią im „honorowe" wywikłanie się z przegranej wojny z zachowaniem swojej faszystowskiej armii i swojego faszystowskiego państwa. M. in upatrywali hitlerowcy taką możliwą do wygrania dla siebie płaszczyznę tarć na odcinku polskim. **Jak wielka była zbieżność interesów kół reakcyjnych po tej i tamtej stronie frontów dowodzi zdradziecka „strategia" tzw. rządu polskiego w Londynie i dowództwa AK. Szła ona na rękę hitlerowcom, jak o tym dobit. nie świadczy wywołanie i cały przebieg tragicznego powstania warszawskiego. Jego prowokacyjno antyludowe i antyradzieckie kulisy są nam dziś dokładnie znane..**

Te ponure plany i zamierzenia, tak na odcinku polskim jak i wielu innych, mające tylko jeden cel, a mianowicie zahamowanie impetu wojny z faszyzmem i osłabienie ZSRR, krzyżowała jednak ofiarna i wspaniała walka Armii Radzieckiej. Wbrew wszelkim rachubom zachodnich „przyjaciół" i niemieckich faszystów Armia Radziecka i radzieckie zaplecze osiągnęły w r. 1943 pełnię militarnego rozmachu i nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że Związek Radziecki potrafi już sam, bez pomocy aliantów, dokonać wyzwolenia całej okupowanej Europy.

Wtedy to, odczekawszy jeszcze jeden rok i nie doczekawszy się żadnych sukcesów hitlerowskich — otworzyli alianci drugi front. I oto już po sześciu miesiącach doczekali się dotkliwej porażki. Dnia 16 grudnia 1944 nastąpiło w Ardenach gwałtowne uderzenie niemieckie, które w ciągu tygodnia zdezorganizowało niemal całkowicie front anglo-amerykański. **W tej sytuacji zwrócił się w dniu 6 stycznia Churchill do Generalissimusa Stalina z błagalną prośbą o... pomoc. Churchill prosił o rozpoczęcie wielkiej ofensywy radzieckiej „na froncie Wisły lub w jakimkolwiek bądź innym punkcie w ciągu stycznia" dla odciążenia katastrofalnego położenia aliantów.**

Stalin nie odmówił i doniósł Churchillowi już następnego dnia, że Naczelne Dowództwo wojsk radzieckich postanowiło „w szybkim tempie zakończyć swoje przygotowania i nie bacząc na warunki atmosferyczne rozpocząć szeroko zakrojone działania ofensywne przeciwko Niemcom na całym froncie centralnym nie później niż w drugiej połowie stycznia".

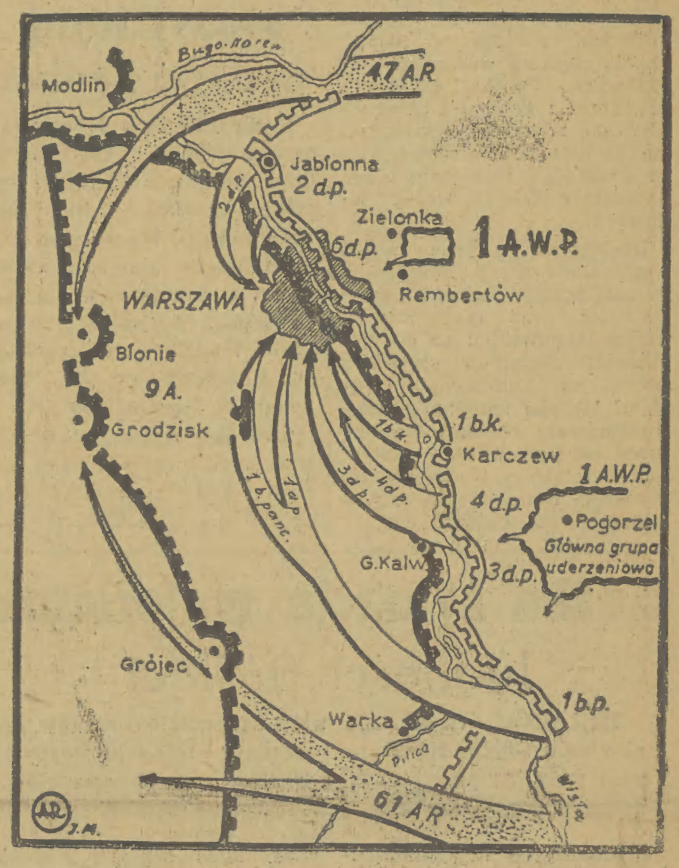

Sytuacja w dniach 16 i 17 stycznia w rejonie Warszawy. Podczas gdy dwie armie radzieckie 47-a i 61-a dokonały głębokiego manewru oskrzydlającego, takiego samego manewru płytszego dokonała I Armia WP pod wodzą gen. Popławskiego. Jednostki polskie, po sforsowaniu Wisły w kilku miejscach uderzyły na Warszawę z północy i południa, a dopiero w dalszej kolejności od czoła. Wobec takiego podwójnego manewru oskrzydlającego, walki o Warszawę trwały krótko, mimo, iż faszyści przekształcili cały teren stolicy w potężny węzeł obronny.

Podkreślenie Generalissimusa Stalina — „nie bacząc na warunki atmosferyczne" — ma swoją wymowę. Warunki atmosferyczne były w owym czasie bardzo złe, co oznaczało, że lotnictwo będzie mogło wziąć tylko bardzo ograniczony udział w pierwszej fazie uderzenia i że ofiarny żołnierz radziecki będzie musiał to nadrobić swoją krwią. Armia Radziecka pospieszyła aliantom z pomocą. Była ona w zasadzie już przygotowana do takiej właśnie wielkiej ofensywy. W dniach od 12 do 15 stycznia, na kilka dni przed zaplanowanym przez Naczelne Dowództwo Radzieckie uderzeniem, ruszyło jednocześnie pięć frontów radzieckich do największej — w dziejach ostatniej wojny — ofensywy.

W ciągu 2 tygodni większość naszych ziem na zachód od Wisły była wolna. Wojska trzech wielkich Frontów wyparły i rozgromiły błyskawicznie faszystowskich najeźdźców z Polski. Zapamiętajmy ich nazwy, na kierunku centralnym działał I Front Białoruski, na prawo — II Front Białoruski pod wodzą Marsz. Rokossowskiego, na lewo — Front Ukraiński. W ramach I Frontu Białoruskiego, który przygotowywał się do tego uderzenia jeszcze pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego działała I Armia W. P., której jednostkom, pod wodzą gen. Popławskiego, przypadł w udziale zaszczyt walki o wyzwolenie Warszawy.

Marsz wszystkich Frontów był niezwykle szybki, dochodząc w niektórych dniach do 40 kilometrów na dobę i przełamując kolejno trzy wielkie linie obronne hitlerowców na zachód od Wisły.

Już 22 stycznia oddziały zmotoryzowane dotarły do czwartej (poznańskiej) linii obronnej nieprzyjaciela. — Wśród ciężkich walk Poznań został dnia 24 stycznia okrążony i natarcie szło dalej. Podobnemu losowi uległ hitlerowski garnizon m. Piły. Już 31 stycznia szybkie związki zmotoryzowane i pancerne znalazły się nad Odrą i sforsowały tę rzekę.

W rozkazie z dnia 23 lutego w 27-mą rocznicę powstania Armii Radzieckiej w dniu w którym zresztą wyzwolony został Poznań, pisał Generalissimus Stalin:

„Nasza zimowa ofensywa wykazała, że Armia Czerwona znajduje wciąż nowe siły dla rozwiązania coraz bardziej skomplikowanych i trudnych zadań. Obecnie jej sławni bojownicy nauczyli się gromić i unicestwiać wroga według wszelkich prawideł współczesnej nauki wojskowej. Nasi żołnierze, natchnieni świadomością swej wielkiej misji wyzwoleńczej, dokonują cudów bohaterstwa i ofiarności".

Ten rozkaz Stalina oddaje najgłębszą istotę Armii Radzieckiej. Bo tylko poczucie i świadomość wielkiej misji dziejowej, spoczywającej na Armii Wyzwolenia, mogły natchnąć żołnierza i dowództwo do takich wielkich czynów. I tylko Wyzwoleńcza Armia kraju socjalizmu mogła wywalczyć naszemu narodowi trwałą i rzeczywistą wolność. Do najcenniejszych tradycji ludowego Wojska Polskiego zaliczamy też to, że mogliśmy walczyć i zwyciężać u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej w wielkiej wojnie z faszyzmem.

Kompletne rozbicie wojsk
nacjonalistycznych
przekreśliło ostateczne złudzenia
imperialistów i kliki kuomintangowskiej

PEKIN. Jak już doniesiono, działania wojenne na kontynencie chińskim definitywnie się zakończyły, z wyjątkiem górskich obszarów Tybetu.

Agencja Nowych Chin podała w związku z tym przegląd zwycięskiej kampanii Armii Ludowej oraz sytuacji resztek wojsk kuomintangowskich, które schroniły się na Formozie, Hainanie i na kilku pomniejszych wyspach.

Trzy armie ludowe zakończyły operacje wojskowe w dniu 29 grudnia 1949 roku, wyzwalając całe południowe i południowo-zachodnie Chiny. **W ciągu niespełna 2 miesięcy armie te przebyły w intensywnym marszu ponad 1.700 km, walcząc w niesłychanie ciężkich warunkach terenowych.** Do tak szybkiego zakończenia kampanii przyczyniła się również w znacznej mierze ludność miejscowa, która udzielała wszechstronnego poparcia oddziałom wojsk ludowych.

Doszczętne rozbicie wojsk nacjonalistycznych przekreśliło ostatecznie złudzenia imperialistów oraz reakcjonistów kuomintangowskich co do możliwości dłuższego stawiania oporu na kontynencie chińskim. **Wojska nacjonalistyczne otrzymywały znaczne dostawy broni od imperialistów amerykańskich, którzy wierzyli w zachowanie baz strategicznych w południowych Chinach.**

Wspaniałe zwycięstwa, odniesione przez Armię Ludową w Chinach południowych i południowo-zachodnich, stworzyły pomyślne warunki dla wyzwolenia wysp Formozy i Hainanu oraz Tybetu. Armia Ludowa może obecnie spokojnie zgromadzić swe siły do koncentrycznego ataku przez morze na Formozę i Hainan oraz do podjęcia marszu w kierunku Tybetu.

Nieprzyjacielskie siły kuomintangowskie nie przekraczają w chwili obecnej 350 tysięcy żołnierzy wojsk regularnych. Kuomintangowcy liczyli na wzmocnienie obrony wysp oddziałami, ewakuowanymi z kontynentu chińskiego. W rzeczywistości jednak zaledwie garstka żołnierzy kuomintangowskich zdołała uniknąć rozbicia i przedostać się na Formozę lub na Hainan.

Głównym zadaniem Armii Ludowej na najbliższą przyszłość jest wyzwolenie Formozy, Hainanu i Tybetu oraz zlikwidowanie band sabotażystów i grup agentów kuomintangowskich i imperialistycznych, które próbują rozwijać działalność na wyzwolonych terenach Chin.

Mao Tse-Tung złożył hołd pamięci Lenina

MOSKWA. Dnia 11 stycznia przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Mao Tse-Tung zwiedził Mauzoleum Lenina i złożył wieniec z następującym napisem w języku chińskim i rosyjskim: **„Leninowi — Wielkiemu Nauczycielowi Rewolucji — Mao Tse-Tung". 11 styczeń 1950 r."**

Mao Tse-Tungowi towarzyszyli: ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Wan Czia-Sian i prof. Czen Po-Ta.

Przed wyborami do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. W poczuciu dumy z odniesionych zwycięstw narody Związku Radzieckiego przygotowują się do wyborów do Rady Najwyższej w ZSRR. Wybory do Rady Najwyższej — to wielkie święto narodów Związku Radzieckiego.

W Moskwie i Leningradzie w miastach i wsiach na Dalekim Wschodzie, na Syberii i Ukrainie, w republikach nadbałtyckich, w Azji Środkowej i na Dalekiej Północy — ludzie radzieccy z olbrzymim entuzjazmem przygotowują się do wyborów. W fabrykach i kołchozach, w wielkich ośrodkach przemysłowych i miastach masy pracujące kraju radzieckiego zaznajamiają się z ordynacją wyborczą. Z całego kraju napływają meldunki o podejmowanych zobowiązaniach produkcyjnych dla uczczenia dnia wyboru delegatów ludowych.

Robotnicy Moskwy i Leningradu, Kijowa, Mińska, Tbilisi i wielu innych miast zaciągnęli „stachanowskie warty". Inne ośrodki przemysłowe meldują już o wykonaniu ponadplanowej produkcji dla uczczenia dnia wyborów do Rady Najwyższej.

Ciężka sytuacja materialna ludności fińskiej

HELSINKI. Na odbytym niedawno nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu fińskiego, minister bez teki Varionen zmuszony był przyznać fakt gwałtownego pogorszenia się sytuacji materialnej mas pracujących Finlandii.

Stwierdził on w szczególności, że dokonana wiosną i latem ubiegłego roku podwyżka komornego i ceny chleba, spowodowała znaczną zwyżkę kosztów utrzymania. Mówca zaznaczył, że wskaźnik kosztów utrzymania, od którego częściowo zależy wysokość zarobków, bardzo często nie odzwierciedlał istotnego stanu rzeczy. Varionen dodał, że dewaluacja marki fińskiej spowodowała poważne trudności dla gospodarki finansowej państwa. Rząd nie jest w stanie zapobiec zwyżce cen wielu artykułów pierwszej potrzeby.

Varionen stwierdził również, że wielu przedsiębiorców i kupców skorzystało z dewaluacji, by zwiększyć swe zyski. Minister zmuszony był również oświadczyć, że **obniżka podatków pośrednich, dokonana latem ub. roku, całkowicie straciła swe znaczenie z uwagi na zwyżkę cen wielu towarów, m. in. mięsa i ziemniaków.**

Titowcy spekulują na „czarnym rynku" w Berlinie

BERLIN. Jak donosi Agencja ADN, po wysiedleniu pracowników jugosłowiańskiej „Misji Wojskowej" z radzieckiego sektora Berlina, zdołano zebrać szczegółowe informacje o spekulacjach agentów Tito na „czarnym rynku".

Spekulanci titowscy, odziani w mundury wojskowe, nie cofali się w pogoni za zyskiem przed żadnymi środkami, wykorzystując ciężką sytuację ludności berlińskiej.

Jeden z największych ich magazynów, położony w Pankov, pełen był czekolady, kakao, suszonych owoców, win, konserw i papierosów.

Spekulanci w mundurach wojskowych założyli „Akcyjne Towarzystwo Handlowe", które znajdowało się pod kierownictwem niejakiego Szmakowskiego. Towarzystwo to zajmowało się przewożeniem do zachodnich sektorów Berlina przeznaczonych na spekulację towarów. W zachodnim Berlinie znajdowały się t. zw. „punkty handlowe", w których towary przyjmowali pośrednicy amerykańscy również w mundurach wojskowych.

Wszystkie towary rzucano na „czarny rynek". Szczególnie ożywioną działalność spekulacyjną rozwijali przedstawiciele titowscy: Simon Speer, Maks Lieberman i Stanisław Perlmutter. Klika ta wraz ze spekulantami amerykańskimi, dokonała różnych transakcji na „czarnym rynku" na sumy przekraczające dziesiątki tysięcy dolarów.

D. Kraminow

Jak wojska radzieckie powstrzymały ofensywę niemiecką na zachodzie

(Fragment z książki D. Kraminowa „Drugi Front")

Zdobycie i zniszczenie bazy amerykańskiej w Ardenach pozbawiło całą środkową grupę armii sojuszniczych, i to na dłuższy czas, wszelkiego wyposażenia, amunicji i żywności. Gdyby kolumny 6 niemieckiej armii pancernej SS przedostały się na równinę belgijską na północ od Maas, wówczas dałoby to Niemcom niemniej bogatą zdobycz jak Ardeny; tu znajdowało się zaplecze trzech armii sojuszniczych i sztab 21 grupy. Wyłom w kierunku równiny francuskiej, na zachód od Maas, pomiędzy Namur i Sedanem (dawna droga niemiecka do Francji), otworzyłby przed nimi składy wszystkich armii amerykańskich, położonych między Paryżem i granicą niemiecką. Taki cios odebrałby sojusznikom możność podjęcia działań zaczepnych na długie miesiące, a co najmniej aż do następnej wiosny.

Wytrzymałość pojedynczych oddziałów amerykańskich mogła jedynie opóźnić ofensywę niemiecką, a nie powstrzymać ją.

Zrobiło to natomiast potężne uderzenie radzieckie w Polsce.

Armia Radziecka, działając w duchu sojuszniczej współpracy, pochwyciła Niemców za kołnierz właśnie w chwili, gdy ci podnosili pięść dla zadania drugiego ciosu sojusznikom. **Przegrupowana 6 armia pancerna SS, skierowana w kierunku głównego uderzenia, tj. na Dinat-Givet, została wstrzymana w pół drogi i pośpiesznie przerzucona na wschód.** Tu również skierowano niemieckie rezerwy z zachodniego frontu. Wbrew późniejszym oświadczeniom anglosaskich propagandzistów i generałów dowództwo sojusznicze podkreślało wówczas niejednokrotnie decydujące znaczenie, jakie miały działania Armii Radzieckiej dla przebiegu wypadków na zachodzie. **Niepowodzenie planów niemieckich i załamanie ofensywy w Ardenach było związane bezpośrednio z ofensywą radziecką na wschodzie. Oficer ze sztabu 21 grupy oświadczył na konferencji prasowej w dniu 16 stycznia 1945 roku:**

„Silny wiatr z Rosji zaczyna oczyszczać ciężką atmosferę na zachodzie i stwarza możliwość rozpoczęcia operacji ofensywnych na naszym froncie". 23 stycznia 1945 roku, szef wywiadu 21 grupy, generał Williams przyznał, że wzniesiona nad wojskami amerykańskimi niemiecka pięść pancerna została powstrzymana przez wojska radzieckie. 31 stycznia 1945 roku generał brygady, Ford (wywiad SHAEF) stwierdził na konferencji prasowej w Paryżu, że **„radziecka ofensywa odbiła się poważnie na sytuacji frontu zachodniego.** Inicjatywa, jaką rozporządzali wówczas Niemcy, została wydarta **z ich rąk. Musieli się odwrócić do nas** plecami i przejść z działań zaczepnych do obronnych. Szef sztabu 21 grupy, generał Cunningham rozpoczął swój wykład z 4 marca 1945 roku oświadczeniem, że stosunek sił na froncie zachodnim, jak i w ogóle w Europie, zmienił się najzupełniej w ciągu zimy, a to głównie dzięki ofensywie Armii Radzieckiej. (Oświadczenia te były złożone na zamkniętych konferencjach prasowych i nie były przeznaczone dla szerokiej opinii publicznej, jedynie wojskowi przyznawali bezsporny fakt, i z uznaniem wyrażali się o współpracy sojuszników radzieckich, którzy pokazali Niemcom czym jest wojna na dwa fronty). Generał Patton, którego znowu spotkaliśmy z początkiem lutego w Luksemburgu, śmiejąc się, zapytał nas: „Czy panowie nie jadą przypadkiem ze wschodu? (Przyjechaliśmy ze Strassburga). Niemcy tak szybko stąd uciekli, iż oczekiwałem, że zza sąsiedniego pagórka ukażą się żołnierze radzieccy".

Ofensywa radziecka, oczekiwana z taką niecierpliwością przez wszystkich, poczynając od dowódców armii, a kończąc na żołnierzach, wywołała westchnienie ulgi. Aby podnieść na duchu żołnierzy oficerowie zawiadomili ich o początku ofensywy już tego dnia, w którym sztab sojuszniczy otrzymał o tym tajną wiadomość. Postanowili nie czekać na oficjalny komunikat radziecki. „Władze radzieckie — wyjaśnił oficer — mogą milczeć przez kilka tygodni, a potem zakomunikować, że Berlin został zdobyty i wojna zakończona. My nie możemy tak długo czekać". Kazano żołnierzom iść na spotkanie Rosjan; wydawało się wszystkim, że są oni całkiem niedaleko. Pojawienie się Armii Radzieckiej za plecami Niemców, znajdujących się jeszcze na froncie zachodnim, fizycznie już dawało się odczuć.

tłum. B. Brykczyński

Ohydna prowokacja rządu francuskiego

(Dokończenie ze str. 1)

1. RADA NARODOWA POLAKÓW WE FRANCJI

Powstała ona w 1943 r., w najczarniejszą noc okupacji hitlerowskiej. W Radzie Narodowej skupili się Polacy różnych kierunków politycznych we wspólnym celu walki z okupantem. Rada Narodowa była inicjatorem ruchu oporu wśród wychodźctwa polskiego, który odegrał ogromną rolę w walce z faszystowskimi barbarzyńcami. W walce o wyzwolenie Francji brały udział dwa zwiększone bataliony Polskiego Ruchu Oporu we Francji. Bataliony te, jako pierwsze w ramach 1 Armii Francuskiej przekroczyły Ren i okupowały tereny Niemiec.

Na pierwszy Kongres Rady Narodowej rząd francuski delegował ministra Bidault, tego samego Bidault, który jest dziś premierem Francji i który wydał nakaz rozwiązania tej wielce zasłużonej organizacji demokratycznej.

2. ORGANIZACJA POMOCY OJCZYŹNIE,

również została utworzona podczas okupacji. Była ta masowa organizacja, niosąca po wojnie pomoc materialną odbudowującej się Ojczyźnie. Ze szlachetnego czynu polskich górników i robotników pracujących we Francji, którzy uszczuplali swoje nędzne zarobki, by przyjść z pomocą budującej się Polsce Ludowej, zakupiono kilka Chaussonów, kursujących dziś po ulicach Warszawy, zakupiono lekarstwa, młoty pneumatyczne itp. Ogółem organizacja ta zebrała ponad 50 milionów franków, które ofiarowała w darze Polsce Ludowej.

3. ZWIĄZEK BYŁYCH UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU

W Związku tym jednoczyli się Polacy, walczący w szeregach polskiego Ruchu Oporu we Francji i w oddziałach francuskich. Przeszło 400 członków Związku, byłych uczestników Ruchu Oporu zostało odznaczonych wysokimi odznaczeniami wojskowymi Croix de Guerre i Legią Honorową. 150 członków polskiego Ruchu Oporu zostało rozstrzelanych przez gestapo, 500 zginęło w walkach.

4. ORGANIZACJA MŁODZIEŻOWA „GRUNWALD"

również powstała podczas okupacji Francji przez hitlerowców. Była to potężna rezerwa sił Ruchu Oporu, ściśle związana z francuskim Ruchem Oporu, któremu dała dzielnych żołnierzy. Po wyzwoleniu Francji wielu członków „Grunwaldu" powróciło do Ojczyzny i stało się czołowymi działaczami ZMP.

5. ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH

Związek grupuje b. kombatantów z wojny 1914—1918. Jego jednym zadaniem była obrona interesów materialnych byłych żołnierzy polskich, którzy swą służbę odbywali w armii polskiej bądź w szeregach armii francuskiej. Związek pozostawał w kontakcie z polskimi konsulatami w sprawach, dotyczących zabezpieczenia materialnego b. kombatantów.

6. ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Była to ściśle zawodowa organizacja polskich nauczycieli, w większości urzędników Ministerstwa Oświaty, wysłanych do Francji dla prowadzenia nauki w szkołach polskich. Jej zadaniem była obrona interesów materialnych nauczycieli, organizowanie kursów dla podniesienia kwalifikacji zawodowych. Związek nie pozostawał w żadnej łączności z jakimkolwiek organizacjami francuskimi. Jego członkowie w liczbie czterystu przybyli w olbrzymiej większości z kraju.

7. TOWARZYSTWO UNIWERSYTETÓW ROBOTNICZYCH

O tych samych zadaniach jak TUR w Polsce, organizacja ta miała swoje stare tradycje we Francji. Była utworzona jeszcze przed drugą wojną światową. Jej celem było szerzenie oświaty wśród kilkudziesięciu tysięcy robotników polskich, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy.

8. ZWIĄZEK KOBIET POLSKICH

I ta organizacja została utworzona podczas okupacji zrzeszając około 12.000 kobiet, różnych zapatrywań politycznych. Wśród nich wiele członkiń stowarzyszeń katolickich, jak np. „Kółek różańcowych".

Wiele działaczek organizacji katolickich należących do Związku Kobiet było częstymi gośćmi w kraju, wykazując wiele serca dla budującej się ojczyzny, przywożąc ze sobą dary dla szpitali, sierocińców itp.

W sposób natarczywy nasuwa się pytanie: co miał rząd francuski do zarzucenia tym organizacjom? Jakich to zbrodni dopuścili się bohaterowie Ruchu Oporu czym mogła Francji zaszkodzić ofiarna i patriotyczna działalność Organizacji Pomocy Ojczyźnie i Związku Kobiet Polskich? Jakich win dopuścili się b. żołnierze Focha i Clemenceau, aby zasłużyć na tak brutalne, tak nieludzkie potraktowanie? Dlaczego rząd francuski prześladuje ludzi pracujących na polu kultury, polskich nauczycieli i wykładowców TUR itp.?

Cel tej prowokacyjnej akcji zmierzającej do zniszczenia organizacyjnych ośrodków Polonii francuskiej jest jasny. Mówią o tym wyraźnie reakcyjne dzienniki francuskie. Tym celem jest zmuszenie Polaków do zerwania wszelkich więzów z Polską Ludową. Tym celem jest odizolowanie wychodźctwa polskiego we Francji od życia społecznego i politycznego w kraju, zastraszenie górników i robotników polskich, uczynienie z nich powolnych i posłusznych pariasów, którzy wykonywaliby najcięższą a zarazem najnędzniej płatną pracę.

Reakcyjny rząd francuski chce odstraszyć pracujące wychodźctwo polskie od wszelkiej akcji w obronie pokoju, chce złamać solidarność z robotnikami francuskimi, chce ich ogłuszyć do tego stopnia, by lękali się zachować jakąkolwiek więź z ojczyzną. I dlatego w tym samym czasie, gdy zamyka się i niszczy organizacje demokratyczne polskiego wychodźctwa, ukazują się reakcyjne szmatławce, korzystające z subwencji policji francuskiej, redagowane przez renegatów polskich, którzy wskazują po imieniu kogo z demokratycznych działaczy mają władze francuskie aresztować, jakie organizacje zamykać. Dlatego też za wiedzą, aprobatą i bodajże czy nie za pieniądze policji francuskiej panoszą się faszystowskie bojówki Bohuna (zbrodniarza wojennego, kolaboranta). Dlatego bezkarnie uchodzi sprawcom zbrodnia rzucenia bomby pod gmach ambasady polskiej w Paryżu.

Wykrycie sieci szpiegowskiej, zorganizowanej przez urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie, Robineau i we Wrocławiu, Bassaler, doprowadziło do wściekłości rząd francuski i jego mocodawców. Władzom francuskim nie powiódł się plan prowadzenia dywersji w Polsce. Obecna planowa akcja rządu francuskiego zmierzająca do sterroryzowania naszych rodaków i oderwania ich od kraju jest również skazana na niepowodzenie.

Terror i represje rządu francuskiego nie potrafią nas zastraszyć ani też nie zastraszą naszych rodaków we Francji. Wiedzą oni, że za nimi stoi Polska Ludowa i cała demokratyczna opinia francuska.

Emigracja polska, która przeszła ciężką i krwawą szkołę w walce z okupantem hitlerowskim, która tak wspaniale zdała egzamin z hartu ducha, z przywiązania do kraju i do ideałów wolności, nie da się zastraszyć przez siepaczy Mocha.

Prowokacyjne wystąpienia rządu francuskiego, który systematycznie zmierza do pogorszenia stosunków z Polską Ludową, spotkają się z należytą odprawą.

Brak czujności klasowej
źródłem niedociągnięć handlu uspołecznionego

Wzrastające z roku na rok zapotrzebowanie stawia przed handlem państwowym i spółdzielczym poważne zadania. Handel uspołeczniony, mający za zadanie zbliżyć konsumenta do masy towarowej przez wyeliminowanie zbędnych kapitalistycznych ogniw pośrednictwa i nie dopuścić do bogacenia się kapitalisty-pośrednika kosztem robotnika-wytwórcy, jest jednym z zasadniczych regulatorów podziału dochodu społecznego.

W pierwszych latach powojennych handel uspołeczniony rozwijał się w dużej mierze żywiołowo. W miarę jednak realizowania 3-letniego planu odbudowy gospodarczej, w miarę nasycania rynku krajowego coraz większą masą towarową, w miarę rozwijania się potrzeb mas pracujących na skutek wzrastającej stopy życiowej, przed Partią i Rządem stanęło zadanie przebudowy i reorganizacji odcinka naszego handlu uspołecznionego. Przełomowym momentem stał się rok 1948, kiedy to rozpoczęta bitwa o handel dała pozytywne wyniki. Spółdzielczość i handel państwowy w mieście i na wsi weszły w drugi okres swego rozwoju, odznaczający się wielką prężnością, zerwaniem z dotychczasową żywiołowością i zastąpieniem jej przez zasadę socjalistycznego planowania.

W tym okresie uspołeczniony handel osiągnął olbrzymie sukcesy. Rozbudowano sieć państwowych i spółdzielczych placówek handlu detalicznego oraz central handlowych na terenie całego państwa. Placówki te z miesiąca na miesiąc, z roku na rok uzyskiwały coraz większe obroty, zdobywały coraz liczniejszych robotniczych i chłopskich klientów. **Sprężysty rozwój młodej sieci placówek handlu uspołecznionego następował w okresie zaostrzającej się walki klasowej, co chowała go skutkiem tego wielka ofensywność. Uspołeczniony handel może się dlatego poszczycić poważnymi osiągnięciami w walce ze spekulacją i lichwą artykułami pierwszej potrzeby, może poszczycić się całkowitym opanowaniem pojawiających się, a wywoływanych przez wroga klasowego paniki dywersyjnych, jak np w niedawnej przeszłości paniki cukrzanej, mydlanej, tłuszczowej.** Okres ostatnich świąt stanowił najlepszy przykład tego, w jak poważnym stopniu nasz młody handel państwowy i spółdzielczy potrafił dobrze wywiązać się ze swych zadań zaspokojenia potrzeb mas robotniczych i chłopskich.

Wspaniały rozwój handlu uspołecznionego notujemy na terenie naszego województwa. Dowodem tego jest np. fakt, że PSS dysponuje w Krakowie ponad 200 sklepami, a na terenie województwa dwustu kilkudziesięcioma, handel państwowy 300 placówkami sprzedaży detalicznej, dwudziestu kilku centralami, Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego dwustu sklepami, CSMJ stu sklepami mleczarsko-jajczarskimi, Spółdzielnia „Gastronom" wielkimi dziesiątkami zakładów zbiorowego wyżywienia.

Wszystkie przytoczone fakty świadczą o wielkim rozwoju uspołecznionej sieci handlowej, nie mogą jednak być powodem do samozadowolenia, nie mogą przesłaniać braków i niedociągnięć, które właśnie wskutek olbrzymiego rozrostu uspołecznionego aparatu handlowego, jeszcze notujemy.

O tych brakach i błędach mówił na III Plenum Partii tow. Bolesław Bierut. **Wskazywał on na to, że główne ich źródło leży w wielu wypadkach błędnej polityki kadr na tym odcinku.** W pierwszych latach do handlu spółdzielczego i państwowego prześlizgnęło się wiele elementów wrogich państwu ludowemu, powiązanych ściśle z kapitalistyczną spółdzielczością przedwojenną, z kapitalistycznym handlem. Elementy te wiły sobie gniazdka w naszym uspołecznionym handlu nastawione były oczywiście wyłącznie na spekulowanie i wyciąganie jak największych korzyści materialnych dla siebie. Co więcej, w miarę rozwoju handlu uspołecznionego wypierającego stopniowo kapitalistyczny handel prywatny, wielu b. właścicieli sklepów, spekulantów, przechodziło do aparatu handlu uspołecznionego, kontynuując tu swoje machinacje spekulanckie. Te obce nam i wrogie elementy wślizgujące się tu i ówdzie do sieci placówek handlu uspołecznionego sprawiły i jeszcze w wielu wypadkach sprawiają, że towary przeznaczone przede wszystkim dla świata pracy, stawały się przedmiotem spekulacji, że w dystrybucji nie stosowano często polityki klasowej i goniąc wyłącznie za wielkimi obrotami w wielu wypadkach rozprowadzano artykuły deficytowe wśród bogaczy wiejskich. Te elementy sprawiły, że nie jednokrotnie popełniano poważne kradzieże i nadużycia w sklepach spółdzielczych i państwowych, bogacąc się kosztem twórczego wysiłku polskiego robotnika.

Przykłady na te wypadki znajdujemy na terenie woj. krakowskiego. Czy można się dziwić np. temu, że **andrychowska spółdzielnia** nie wywiązuje się należycie ze swych zadań, jeśli się zważy, że stała się ona przytułkiem dla niejakiego **Adama Wiecznego,** sanacyjnego burmistrza, którego przed rokiem robotnicy papierni w **Czańcu** wyrzucili z fabryki, nie mogąc dłużej tolerować jego antyludowych wystąpień?

Czy można się dziwić, że tamtejsza PSS nie wywiązuje się należycie ze swej służby dla mas pracujących, jeżeli ten sam eks-senator Wieczny stał się „niezastąpionym" kierownikiem biur PSS, przyciągając do współpracy swego kolegę z tejże andrychowskiej PSS, pana Marczaka, b. urzędnika PZPR, zwolnionego z pracy za wrogą Polsce Ludowej działalność?

Czy można się dziwić temu, jeżeli z pp. Wiecznym i Marczakiem kolegował do niedawna w andrychowskiej PSS zbankrutowany kupiec, b. obszarnik i kamienicznik, Gondko? Czy można się dziwić, że Spółdzielnia Rzeźników i Wędliniarzy w Nowym Sączu, była od dawna przedmiotem wielu skarg robotników nowosądeckich i okolicznej biedoty wiejskiej, gdy się zważy, że kierownikiem przetwórstwa tej spółdzielni jest b. właściciel sklepu Żaczek, a członkiem zarządu Szerauc, również b. właściciel sklepu przesiadujący nocami u swych przyjaciół prywatnych restauratorów i dostarczający im mięsa i przetworów mięsnych kosztem dostaw przeznaczonych dla krynickich domów wypoczynkowych oraz dla nowosądeckiego świata pracy?

Czy można się temu wszystkiemu dziwić, gdy do tego dodamy, iż p. Żaczek chcąc mieć „pewny" (znaczy się „swój") personel, zatrudnia swoją żonę i kuzynkę żony na stanowiskach kierowniczek sklepów spółdzielczych?

Czy dziwić się mają robotnicy krakowscy z ukazywania się na tandecie wielu materiałów „deficytowych", gdy się zważy, że jedna z ekspedientek krakowskiej PSS, Irena Turek, „przekazywała" tanie tekstylia przeznaczone przez rząd ludowy dla świata pracy na tandeciarski „wolny rynek"?

PRAWDĄ JEST, ŻE WIELE DZIESIĄTKÓW SKLEPÓW PODNIOSŁO SWOJ STYL PRACY, STAŁO SIĘ SOCJALISTYCZNYMI SKLEPAMI, DUŻO JEDNAK CIĄGLE NIE MOŻE SIĘ WYRWAĆ JESZCZE Z KAPITALISTYCZNEGO CZADU. JAKIE JEST ŹRÓDŁO TYCH BRAKÓW I NIEDOCIĄGNIĘĆ NASZEGO HANDLU USPOŁECZNIONEGO? **ŹRÓDŁEM TYM JEST CZĘSTO BŁĘDNA KLASOWO POLITYKA KADR, ŹRÓDŁEM TYM JEST BRAK REWOLUCYJNEJ CZUJNOŚCI KLASOWEJ, OKAZYWANEJ PRZEZ ORGANIZACJE PARTYJNE PRZEZ ODPOWIEDZIALNYCH ZA KADRY KIEROWNIKÓW PERSONALNYCH WIELU SPÓŁDZIELNI I PLACÓWEK HANDLOWYCH. SAMOKRYTYCZNE USTOSUNKOWANIE SIĘ DO TYCH BŁĘDÓW, DO TEGO BRAKU CZUJNOŚCI DOKONANIE ODPOWIEDNICH PRZESUNIĘĆ PERSONALNYCH, USUNIĘCIE Z HANDLU PAŃSTWOWEGO I SPÓŁDZIELCZEGO TEGO WSZYSTKIEGO, CO JEST NAM WROGIE I OBCE, — OTO ZADANIE BOJOWE PRZEDE WSZYSTKIM ORGANIZACJI PARTYJNEJ I RAD ZAKŁADOWYCH NA ODCINKU HANDLU USPOŁECZNIONEGO.**

Pozbywszy się śmieci kapitalistycznych, do końca karczując stare narowy integralizmu społemowskiego, cała spółdzielczość poesesowska stanie się sprężystym, sprawiedliwym zaopatrzycielem mas pracujących.

KAZIMIERZ TURAJ

Uwagi z terenu

Wbrew przysłowiu

Przysłowiowa „rozmowność" kobieca nie jest regułą. Uzewnętrznia się to w sposób szczególnie jaskrawy na zebraniach organizacji partyjnej fabryki „Metalochemika" w Krakowie.

— Może towarzyszki zabiorą teraz głos? — pada niejednokrotnie zachęcające pytanie, a na sali... cisza, jak makiem posiał. Towarzyszki spozierają z ukosa jedna na drugą, z zakłopotaniem uśmiechają się i — milczą. Jak by im kto wszystkie słowa pokradł i schował pod siedem kamieni.

Chwilowa nieśmiałość? Tak by się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Przyczyny jednak sięgają korzeniami głębiej, znacznie głębiej. Mała aktywność kobiet-towarzyszek, spotykana zresztą nie tylko w „Metalotechnice" — wynika ze zbyt małego stopnia ich uświadomienia i wyrobienia społecznego i politycznego, co z kolei jest konsekwencją niedostatecznego zajęcia się nimi ze strony egzekutywy organizacji partyjnej. Błąd ten jest szczególnie karygodny w „Metalotechnice", gdzie wszak na 38 członków organizacji partyjnej 16 to kobiety!

Do nowej egzekutywy zostały wybrane (po raz pierwszy) dwie zasłużone towarzyszki: tow. Burkiewicz i tow. Bruzda. Życzymy im pomyślnej pracy nad „rozwiązaniem języków" kobiet z „Metalotechniki" — tak, aby już na najbliższych zebraniach mogły one opowiedzieć o sprawach, które je nurtują: o złej organizacji współzawodnictwa, o brakach w akcji socjalnej, o niedostatecznym szkoleniu ideologicznym i o wielu, wielu innych jeszcze rzeczach. Niechaj przysłowiu stanie się zadość — i niechaj będzie to „rozmowność" rzeczowa, partyjna, która wyjdzie z pożytkiem dla organizacji partyjnej i dla fabryki!

Lov.

„Trójki" gromadzkie
organizują skup zboża

Skup zboża w ramach podatku gruntowego został w woj. krakowskim zrealizowany w ok. 80 proc. Nie wielka więc pozostała należność od chłopa do uiszczenia. Podatek gruntowy obejmuje tylko niemaczną część zboża sprzedawanego przez chłopa. Można powiedzieć śmiało, że chłopu średniorolnemu pozostało jeszcze do dalszej sprzedaży nawet przy szeroko rozwiniętej hodowli kilka metrów zboża (przede wszystkim pszenicy), a chłop bogaty dysponuje kilkunastu, a często kilkudziesięcioma kwintalami zboża (przede wszystkim pszenicy i jęczmienia). Zachodzi obawa, że te nadwyżki towarowe zaczęłyby wpływać do magazynów spółdzielczych dopiero późną wiosną, względnie nawet na początku lata. Skąd te obawy?

Po pierwsze — do kieszeni chłopskiej wpłynęło dość dużo gotówki jesienią i w grudniu po sprzedaży jarzyn, owoców i świń. Duży procent chłopów nie jest więc zainteresowany w spieniężeniu nadwyżek zbożowych. Raczej ci chłopi będą się starali „wypchnąć" zboże dopiero wtedy, gdy zacznie dojrzewać zboże na polu.

Po drugie — część chłopów wstrzymuje się od sprzedaży części zboża aż do wiosny, kiedy zobaczy, że oziminy dobrze przetrwały zimę. Ta tradycja była dobra za starych, sanacyjnych czasów. Chłopu nikt bowiem nie pomógł w obsianiu zamrożonych zagonów. Teraz rząd ludowy zawsze spieszy z pomocą chłopom w wypadkach wymrożenia zbóż, dostarczając nasion. Wobec tego dobra dawniej tradycja jest dziś zła.

Dlaczego państwo uważa, że chłop nie powinien magazynować nadwyżek zbożowych u siebie, że powinien tylko zostawiać ilości potrzebne na wyżywienie rodziny, bydła i trzody?

Dlatego, że państwo ludowe chce gospodarować planowo nadwyżkami, aby w pełni zaspakajać bieżące potrzeby ludności pracującej miast. Ważny moment w tych intencjach rządu stanowi stan powierzchni magazynowej. Stan ten jest szczupły. I chociaż powierzchnia ta bieżąco jest wystarczająca, to zboże, które wpływa w większej masie na wiosnę, nie mieści się w magazynach. Wpływy więc zboża do magazynów muszą być planowo dawkowane. Dlatego też słusznie czynniki miarodajne wyszły z inicjatywą organizowania skupu zboża przez czynnik społeczny.

„TRÓJKI" GROMADZKIE

Pod egidą gminy tworzą się w poszczególnych gromadach „trójki" gromadzkie. Trzeba, aby organizacje PZPR, ZSL oraz ZSCh przypilnowały składu tych „trójek". Muszą wejść do nich chłopi mało i średniorolni, którzy mają zapasy poszczególnych gospodarstw i potrafią przekonać producentów o konieczności dobrowolnej sprzedaży nadwyżek zboża w terminach wyznaczonych przez gminę i spółdzielnię. Jest prawdopodobne, że kułacy i spekulanci, a więc ludzie, którzy mają dostateczną ilość pieniędzy i zboże stanowi dla nich towar spekulacji, będą się starali storpedować akcję. Takie próby trzeba w porę demaskować. Najlepiej będzie, jeśli na zebraniu ogólnym, zwołanym przez organizacje wiejskie — z góry, publicznie się omówi, jakimi ilościami zboża poszczególny chłop dysponuje i w jakich terminach powinien je sprzedać.

Dobrze przeprowadzona akcja propagandowa przyniesie szybsze wyniki. Trzeba się strzec przede wszystkim łatwych szablonów. Nie można np. wyznaczać ilości zboża wg hektarów. Trzeba się nastawić na wyłuskanie zboża w całej masie przede wszystkim od tych, którzy mają go najwięcej.

(wm)

Rzeczowa krytyka
dotychczasowych braków
warunkiem usprawnienia
PRACY PARTYJNEJ

Zebranie wyborcze w Zakładach Przemysłu Drzewnego Nr 2

W Krakowsko-Śląskich Zakładach Przemysłu Drzewnego nr. 2 w Krakowie odbywa się zebranie wyborcze do władz Podstawowej Organizacji Partyjnej. Uczestniczą w nim wszyscy członkowie organizacji partyjnej oraz kandydaci na członków Partii. Towarzysze wiedzą dobrze, że zebranie wyborcze nie jest czymś codziennym, bo przecież dzisiaj podsumują wyniki całorocznej pracy organizacji partyjnej. Towarzysze dziś zadecydują czy ustępująca egzekutywa dobrze pracowała czy wypełniała swoje zadania, i dadzą wytyczne pracy na przyszłość.

OSTRZE CZUJNOŚCI KLASOWEJ BYŁO STĘPIONE

— Egzekutywa organizacji partyjnej wraz z sekretarzem nie wywiązała się należycie ze swych zadań. Nie odbywała systematycznych posiedzeń, na których jako kierownictwo organizacji partyjnej opracowywałaby i analizowałaby zagadnienia związane tak ze stroną produkcyjną jak i polityczną zakładu.

— Winę tu przede wszystkim ponosi sekretarz organizacji partyjnej, który nie potrafił pokierować pracą egzekutywy i całej organizacji partyjnej, a więc nie potrafił postawić tak pracy organizacji partyjnej, aby stała się ona mózgiem i sumieniem zakładu.

— Sekretarz nie doceniał znaczenia szkolenia partyjnego, jako zasadniczej broni Partii w kierunku wzmożenia czujności rewolucyjnej, na które tak wielką wagę zwróciło listopadowe Plenum Komitetu Centralnego Partii. Nie potrafił dać przykładu członkom organizacji, gdyż sam jako słuchacz kursu partyjnego nie uczęszczał na ten kurs systematycznie.

— Egzekutywa nie wyciągnęła słusznych wniosków z sygnałów jakie podawali jej towarzysze, którzy zwracali baczną uwagę na wzmożenie czujności rewolucyjnej w czasie zebrania uterenowiającego uchwały listopadowego Plenum Komitetu Centralnego. Na tym zebraniu tow. Kania poddał ostrej krytyce pracę Podstawowej Organizacji Partyjnej, zwracając uwagę na wiele braków, które popełniała w czasie swej pracy. Jako jeden przykład takiego sygnału towarzyszy może tu służyć sprawa postawiona na tym zebraniu, omawiająca niewłaściwe rozprowadzenie gotowych wyrobów drzewnych, które z naszego Zakładu wysyła się na Śląsk i Pomorze, a stamtąd otrzymujemy do Krakowa wyroby w tym samym asortymencie.

Zlikwidowanie tego stanu rzeczy mającego wyraźny charakter sabotażu przyniosłoby naszemu zakładowi w stosunku rocznym 1.200.000 oszczędności. Nasza organizacja partyjna nie zabrała się jednak energicznie do zlikwidowania tego stanu rzeczy. Ograniczyliśmy się wyłącznie do przesłania protokółu do Komitetu Dzielnicowego Partii omawiającego ten wypadek.

— Jest to przykład, że ostrze naszej czujności klasowej było stępione, że nie potrafiliśmy się nauczyć demaskować i zwalczać wroga klasowego grzebiącego się jeszcze w naszych urzędach i instytucjach.

Są to wyjątki sprawozdania sekretarza organizacji partyjnej tow. Dębskiego.

W DYSKUSJI

towarzysze wskazywali na brak zainteresowania szkoleniem ideologicznym ze strony ustępującej egzekutywy. Ale nie tylko to zaniedbanie cechowało pracę ustępującej egzekutywy: nie zainteresowała się ona również technicznym szkoleniem robotników, gdyż rozpoczęty w zakładzie kurs tego rodzaju skończył się po jednym wykładzie. Mamy tu przykład lekceważenia spraw związanych z polityką kadr, na którą tak wielki nacisk położyło listopadowe Plenum Komitetu Centralnego Partii.

— Agitatorów indywidualnych mieliśmy czterech. Ja byłem jednym z nich. Staraliśmy się dobrze pracować. Ale w tej pracy egzekutywa nam nie pomagała. Nigdy towarzysze z egzekutywy nie dawali nam żadnych wskazówek jak pracować, nigdy nie kontrolowali naszej pracy — mówił tow. Kogut.

Organizacja partyjna nie przywiązywała również należytej wagi do zagadnień produkcyjnych zakładu.

— Brak nam narzędzi. Brak nam strugów. Wprawdzie organizacja partyjna starała się obyśmy je dostali, ale jednak nie zrobiła w tym kierunku wszystkiego. Nie potrafiła codziennie walczyć o utrzymanie tych narzędzi — podkreślił tow. Zajda.

— Źródło naszych błędów dotychczasowych leży w tym, że nie potrafiliśmy wprowadzić dyscypliny partyjnej, że nie potrafiliśmy wprowadzić kolektywnego stylu pracy — wskazywali inni towarzysze.

Można powiedzieć, że dyskusja dała analizę wszystkich popełnianych dotychczas błędów przez egzekutywę organizacji partyjnej.

Wynikały one więc z braku czujności klasowej, z braku dyscypliny partyjnej, z braku kolektywnej pracy i systematycznej kontroli wykonania.

WYBORY

Padają kandydatury do nowej egzekutywy. Towarzysze zgłaszają je z rozwagą i zastanowieniem. Kandydaci składają życiorysy i odpowiadają na wszystkie pytania dotyczące ich pracy i życia.

Zgłoszeni kandydaci do nowych władz partyjnych — to robotnicy od warsztatu, od piły i strugu. Zapewnia to trzon proletariacki w egzekutywie.

Odbywa się głosowanie. Na twarzach znów panuje skupienie i powaga. Kogo z nich wybrać?

Pięciu towarzyszy — stolarzy, robotników placowych najbardziej aktywnych i ofiarnych towarzyszy weszło do egzekutywy. Realizując podjęte na zebraniu uchwały podniosą oni pracę organizacji partyjnej na wysoki poziom.

R. D.

Georges Soria

Naród francuski przeciw wojnie kolonialnej w Vietnamie

Paryż, w styczniu 1950 r.

Walka ludu francuskiego przeciw imperialistycznej wojnie w Vietnamie weszła w ostatnich tygodniach w nową fazę.

Do protestów, do akcji politycznej mas ludowych Francji przeciw prowadzeniu wojny w Vietnamie, które od rozpoczęcia działań wojennych w 1947 roku stale przybierają na sile, należy dodać dwa ważne czynniki: z jednej strony robotnicy portowi prawie wszystkich portów francuskich odmawiają ładowania broni, przeznaczonej dla francuskich wojsk ekspedycyjnych w Indochinach, z drugiej zaś coraz większa ilość robotników odmawia produkowania i transportowania koleją materiałów wojennych, których przeznaczeniem jest mordowanie ludu vietnamskiego.

Ten wielki ruch, z którym francuskie masy ludowe wiążą duże nadzieje, rozpoczęli robotnicy portowi w Brest. Przykład Brestu podziałał na inne ośrodki.

Po robotnikach Brestu robotnicy portowi Saint Nazaire, nie dając się zastraszyć groźbą lockoutu, przystąpili do energicznej akcji odmawiania ładowania broni. W ślad za nimi poszli marsylczycy, pracownicy portowi Lorient, gdzie 3000 robotników Arsenału na wezwanie CGT (Generalnej Konfederacji Pracy) i CFTC (katolickich związków zawodowych) przerwało pracę na kilka godzin na znak protestu przeciw wyrzuceniu z pracy robotnika, który odmówił pracy przy naprawie statku udającego się do Vietnamu.

Nie ma dnia, który by nie przyniósł nowych wymownych dowodów wzrostu natężenia walki przeciw „brudnej wojnie" w Vietnamie, rozpętanej w interesie trustów kauczuku, towarzystw węglowych i plantatorów ryżu.

Niepodobna wyliczyć wszystkich form, jakie przybrała masowa akcja ludu francuskiego przeciw wojnie w Vietnamie. Między in. warto przytoczyć słowa deklaracji, wydanej przez młodych kolejarzy, stwierdzających, że będą walczyć „przeciw wszelkim poczynaniom, zmierzającym do rekrutacji ich do wojska i wysyłania na „brudną wojnę" w Vietnamie oraz będą brać czynny udział w walce o uniemożliwianie transportu materiału wojennego do Vietnamu".

Należy również podkreślić, że zarówno „Zrzeszenie wdów i sierot po ofiarach dwóch wojen", jak i największe organizacje bojowników Ruchu Oporu, które wywierają duży wpływ na opinię francuską, przyłączyły się do walki przeciw wojnie w Vietnamie. Francuska Unia Byłych Kombatantów, grupująca żołnierzy obu wojen światowych, bez względu na ich przekonania polityczne, uchwaliła rezolucję, domagającą się by rząd jak najrychlej podjął kroki celem zaniechania wojny w Vietnamie i aby przystąpił do rokowań z Ho Chi Minhem.

Również organizacja Francuskich Intelektualistów dla Obrony Pokoju, która brała udział w Światowym Kongresie Obrońców Pokoju, w ostatnich czasach ze wzmożoną siłą przystąpiła do akcji przeciw wojnie w Vietnamie. Znalazło to wyraz między innymi we wciągnięciu do walki grupy intelektualistów i pisarzy, stojących dotychczas na uboczu; ostatnio podpisali oni list skierowany do prezydenta republiki, z kategorycznym żądaniem położenia kresu „brudnej wojnie".

List ten, pod którym figurują nazwiska ludzi stojących z dala od Komunistycznej Partii Francji, jak byłego premiera Paul Boncourt, księdza Pierre lub deputowanego z MRP, Boulet, świadczy o potępieniu tej wojny przez całe społeczeństwo francuskie.

„Siedemnaście tysięcy matek francuskich" — czytamy w liście — opłakuje synów poległych w tej wojnie. Bez wątpienia jeszcze więcej matek vietnamskich jest w żałobie".

Dokument ten ujawnia, jak znienawidzony jest marionetkowy rząd Bao Dai'a. „Naród vietnamski odczuwa bezgraniczną wrogość wobec „szefa" rządu, usadowionego z woli Francji i utrzymującego się przy władzy tylko dzięki poparciu rządu francuskiego".

Na marginesie listu francuskich intelektualistów „Humanité" pisze: „Ważne jest, aby w tej walce zjednoczyli się, niezależnie od swych przekonań politycznych, religii i poglądów, wszyscy ludzie, którzy zdecydowani są położyć kres niesprawiedliwej wojnie, służącej jedynie interesom kolonizatorów i imperialistów amerykańskich".

Jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że wielu rannych i powracających z Vietnamu żołnierzy utworzyło stowarzyszenie, którego celem jest rozwinięcie wielkiej akcji na terenie Francji przeciw ludobójstwu w Vietnamie, że 25 stycznia obchodzony będzie Narodowy Dzień Protestu Matek Francuskich, to zdamy sobie w pełni sprawę z rozmiarów, jakie walka ta przybrała ostatnio we Francji.

Ten wzrost natężenia walki datuje się od chwili podjęcia uchwał przez KC Francuskiej Partii Komunistycznej o konieczności położenia kresu tej wojnie kolonialnej, tak bardzo znienawidzonej przez masy ludowe Francji.

Robotnicy Paryża protestują przeciwko zmarshallizowanemu rządowi

Zbrodniarze wojenni a zobowiązania Finlandii

„Prawda" zamieszcza artykuł B. Leontiewa pt. „Zbrodniarze wojenni a zobowiązania Finlandii".

Prasa zagraniczna, w szczególności fińska — czytamy w artykule — szeroko omawia oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko, złożone w dniu 31 grudnia posłowi fińskiemu w Moskwie.

Oświadczenie to głosi, że według posiadanych przez władze radzieckie danych, na terytorium Finlandii przebywa dotychczas przeszło 300 zbrodniarzy wojennych — obywateli radzieckich.

Jednocześnie wręczono posłowi fińskiemu listę, obejmującą nazwiska 56 zbrodniarzy wojennych. Wielu spośród tych przestępców cieszy się szczególnym poparciem władz fińskich. Otrzymali oni fałszywe dokumenty i posługują się przybranymi nazwiskami. Tak np. szpieg i dywersant Michał Blinow nosi nazwisko Toivo Vesterinen.

Nazwisko szpiega niemieckiego Iwanowa „przetłumaczono" również na język fiński i wydano mu fałszywe dokumenty na imię Yuhanen. Zbrodniarza wojennego Pawłowa zaopatrzono w fałszywe dokumenty na nazwisko Keryavyainen.

Autor artykułu stwierdza, iż warto zwrócić szczególną uwagę na zachowanie się takich gazet, jak „Uusi Suomi", „Karyala" i innych, które utrzymują, jakoby oświadczenie rządu radzieckiego było dla władz fińskich niespodzianką. Rzekome zdziwienie skrajnie prawicowych organów prasy fińskiej jest szyte grubymi nićmi. Nie jest rzeczą przypadku że nawet reakcyjny szmatławiec „Ilta Sanomat" zmuszony był przyznać, iż żądanie wydania wymienionych w oświadczeniu zbrodniarzy wysuwano wobec władz fińskich już dawniej.

W całej tej sprawie zachowuje jedynie milczenie sam rząd fiński, który jak widać natrafił na poważną trudność w obliczu konieczności udzielenia odpowiedzi na jasne i niedwuznaczne zapytanie ze strony rządu radzieckiego.

Rząd fiński nie ogłosił dotychczas nawet tekstu oświadczenia radzieckiego i nie opublikował przekazanej mu listy 56 zbrodniarzy wojennych.

Społeczeństwo radzieckie ma prawo domagać się, aby odpowiedź rządu fińskiego była zgodna z jego zobowiązaniami, wynikającymi z traktatu pokojowego, zawartego 10 lutego 1947 r. oraz z umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z dnia 6 kwietnia 1948 roku.

U progu drugiego roku pięciolatki czechosłowackiej

Zwycięskie zakończenie pierwszego roku wykonania planu pięcioletniego zbiegło się z wielkim wydarzeniem w życiu mas pracujących Czechosłowacji, z II Ogólnokrajowym Zjazdem Związków Zawodowych (ROH — Rewolucyjny Ruch Zawodowy). Na zjazd przybyło przeszło 2000 delegatów, reprezentujących ponad trzymilionową rzeszę ludzi pracy.

Od pierwszego powojennego zjazdu ruchu zawodowego upłynęło przeszło trzy lata. Lata te były okresem znacznego wzrostu szeregów związkowych, konsolidacji i wzmocnienia organizacyjnego. „Pierwszy zjazd odbył się pod hasłem walki, drugi upływa pod znakiem pracy" — słowa te w skrócie ilustrują drogę, jaką czechosłowackie związki zawodowe przebyły w tych latach.

W roku 1946 przed związkami zawodowymi stało przede wszystkim zadanie złamania oporu wrogich sił reakcji, usiłującej narzucić masom robotniczym, dawne, kapitalistyczne stosunki. Pod przewodnictwem Partii Komunistycznej czechosłowackie związki zawodowe zwyciężko wyszły z tej walki. Nie tylko pokrzyżowano wrogie plany odrodzenia kapitalizmu, ale przystąpiono do budowy trwałych fundamentów dla rozwoju socjalizmu.

Rok ubiegły był pod tym względem rokiem decydującym. Wykonanie i przekroczenie w wielu dziedzinach planu pierwszego roku pięciolatki nie byłoby możliwe bez mobilizacji mas pracujących do walki o podniesienie wydajności pracy, bez wychowania przodujących kadr robotniczych, stanowiących wzór dla ogółu.

Dane statystyczne z roku ubiegłego wskazują, że z miesiąca na miesiąc wzrasta wskaźnik produkcji przemysłowej, rosną cyfry określające postępy budownictwa, produkcji rolnej, podnosi się konsumcja i dobrobyt. Cyfry te stoją w ścisłym związku z wzrostem świadomości mas pracujących Czechosłowacji. Podczas gdy w lutym 1949 we współzawodnictwie brało udział 250 tysięcy robotników, w listopadzie liczba ich wzrosła do 640 tysięcy (w tym 167.175 kobiet).

W listopadzie ub. r. w całym kraju przeprowadzono kampanię „Czynu przedzjazdowego", w której załogi fabryk, hut, kopalń i innych zakładów produkcyjnych podjęły zobowiązania polepszenia stylu pracy i podniesienia jej wydajności. W miesiącu tym padł rekord: plan pięcioletni za listopad został wykonany w 107,2 proc., podczas gdy od początku roku plan miesięczny wykonywano przeciętnie w 102,3 proc. Wartość produkcji przedwojennej przekroczono o 22,6 proc.

Na drugim zjeździe związków zawodowych zarówno w referatach, jak i podczas dyskusji podkreślano, że obowiązkiem wszystkich ludzi pracy jest utrwalić dotychczasowe osiągnięcia oraz uczyć się na własnych i cudzych doświadczeniach, a przede wszystkim Związku Radzieckiego: pracować lepiej, szybciej i oszczędniej. Na związkach zawodowych spoczywa zadanie dalszego kierowania i czuwania nad rozwojem wszelkich form zmierzających do podniesienia wydajności pracy, należyte opieki nad ruchem racjonalizatorskim, popierania i umasowiania współzawodnictwa pracy, pobudzania biernych jeszcze jednostek do zmiany stosunku do pracy.

Drugi zjazd czechosłowackich związków zawodowych podjął szereg uchwał zapewniających wykonanie tych zadań, nakreślił plan przebudowy struktury organizacyjnej w celu jeszcze ściślejszego zespolenia komórek związkowych z zakładami pracy. Uczestnicy zjazdu wypowiedzieli walkę wszelkim objawom ciasnego biurokratyzmu, hamującego twórczą inicjatywę mas pracujących.

Równocześnie zjazd nakreślił program dalszego znacznie wzmożonego rozwoju kulturalnego mas pracujących, wytyczył ramy szeroko zakrojonej akcji wczasów pracowniczych i umasowienia sportu.

Masy pracujące Czechosłowacji wkraczają w drugi rok planu pięcioletniego. „Zmobilizować wszystkie siły i wolę w jednym celu, aby ojczyzna nasza stała się rzeczywiście krajem socjalizmu" oto hasło rzucone przez przewodniczącego związków zawodowych, premiera Zapotockyego. Hasło to przyświecać będzie naszym pracującym Czechosłowacji w ich marszu ku lepszej przyszłości.

L. M.

J. Nowikow

Nowa linia Metra Moskiewskiego

Wspaniałe dzieło budowniczych radzieckich

Naród radziecki nazywa metro moskiewskie — stalinowskim, bowiem Stalin był bezpośrednim inicjatorem tej wspaniałej budowy. W roku 1931 na czerwcowym plenum KC WKP(b) przy omawianiu spraw, związanych z rozwojem gospodarki Moskwy, towarzysz Stalin wysunął wniosek natychmiastowego przystąpienia do budowy metra. Już w cztery lata później, w dniu 14 maja 1935 roku załoga budowniczych moskiewskiej kolei podziemnej zameldowała wielkiemu Wodzowi o zakończeniu pierwszego odcinka metra.

Budowa następnych linii nie uległa przerwie nawet w latach wojny: dnia 1 stycznia 1943 roku oddany został do użytku odcinek Zamoskworecki, który połączył centrum miasta z Fabryką Samochodów im. Stalina, a 18 stycznia 1944 roku ruszyły pociągi po trasie odcinka Pokrowskiego — od stacji „Kurskaja" do stacji „Izmaiłowskaja".

Pod ziemią powstały prawdziwe pałace, które radują oko swym pięknem, bogactwem barw i wspaniałym, pomysłowym oświetleniem.

Podziemne linie kolejowe posiadają najbardziej nowoczesne urządzenia wentylacyjne, dzięki którym powietrze na stacjach i w tunelach zmienia się całkowicie trzy — cztery razy na godzinę.

Wysoki poziom techniki, wzorowa obsługa, szybkość i wygoda komunikacji, którymi odznacza się metro moskiewskie zostały, należycie ocenione przez mieszkańców Moskwy. Metrem jeździ obecnie około 1,5 miliona osób na dobę. Od dnia uruchomienia metro moskiewskie przewiozło już około 6 miliardów pasażerów.

Jeszcze większego znaczenia w życiu robotników i urzędników nabiera metro moskiewskie dziś, kiedy uruchomiono pierwszy odcinek czwartej linii. Ogólna długość wszystkich linii moskiewskiej kolei podziemnej wynosi obecnie ponad 47 km, przeciętna liczba pasażerów wzrośnie o dalszych 200.000 osób w ciągu doby.

Pierwszy odcinek czwartej linii metra długości przeszło 7 km, jest częścią dużej magistrali obwodowej Wielkiego Pierścienia, którego długość wyniesie 20 km. Pierścień ten połączy 7 dworców stolicy ZSRR, przetnie tereny jej 18 dzielnic, przejdzie pod najbardziej ożywionymi ulicami miasta. Końcowymi punktami nowego odcinka jest Dworzec Kurski oraz „Centralny Park Kultury i Wypoczynku" im. Gorkiego. Nowa magistrala przebiega dwukrotnie pod rzeką Moskwą, łączy dwa dworce kolejowe stolicy ZSRR, i krzyżuje się z trzema innymi liniami kolei podziemnej.

Nowa magistrala posiada doskonały system sygnalizacji automatycznej. Sygnalizacja ta nie tylko zapobiega zderzeniom pociągów, lecz również reaguje natychmiast na wszelkie przekroczenie dozwolonej szybkości. Gwarantuje ona całkowite bezpieczeństwo ruchu.

Istotne udoskonalenia zostały też zastosowane przy budowie ruchomych schodów dzięki czemu zwiększyło się bezpieczeństwo ich użytkowania i przedłużył się okres ich pracy.

Całą drogę, od Dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku, pociągi metra będą przebiegały w ciągu 10 minut. Na pierwszym odcinku „Wielkiego Pierścienia" wybudowano 6 stacji, których plany opracował zespół najwybitniejszych architektów kraju. Każda stacja posiada oryginalną formę architektoniczną i swoje odrębne cechy.

Nowa linia metra budowana była po rozgromieniu niemieckich faszystów przez Armię Radziecką. Dlatego też wszystkie rzeźby, płaskorzeźby i mozaiki poświęcone są tematowi wielkiego zwycięstwa narodu radzieckiego.

Nowa linia metra — to podarunek załogi budowniczych metra ofiarowany z okazji 70-lecia Józefa Stalina, to nowe zwycięstwo pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego, nowy, piękny przykład pomyślnego wykonywania powojennej pięciolatki stalinowskiej.

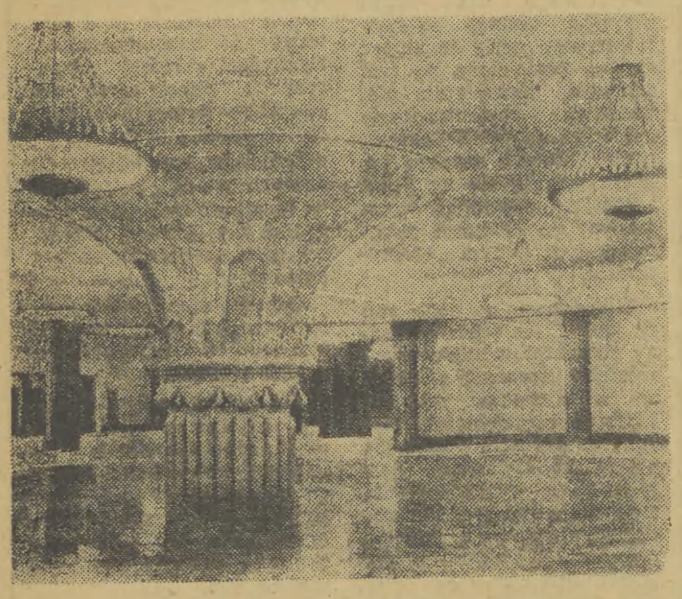

Fragment stacji „Kursk"

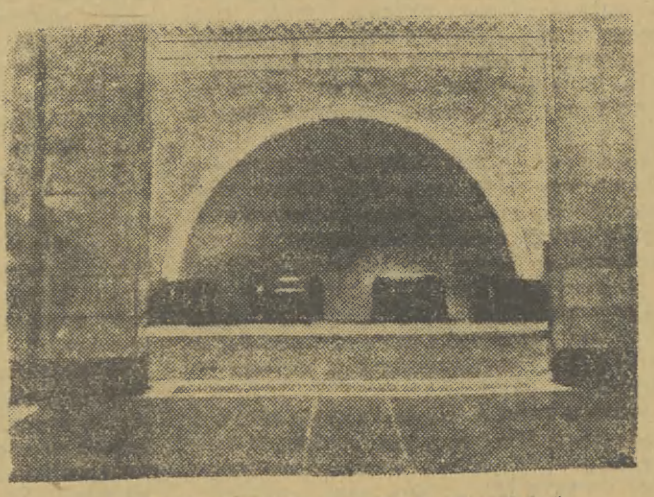

Ruchome schody na stacji „Tagańska"

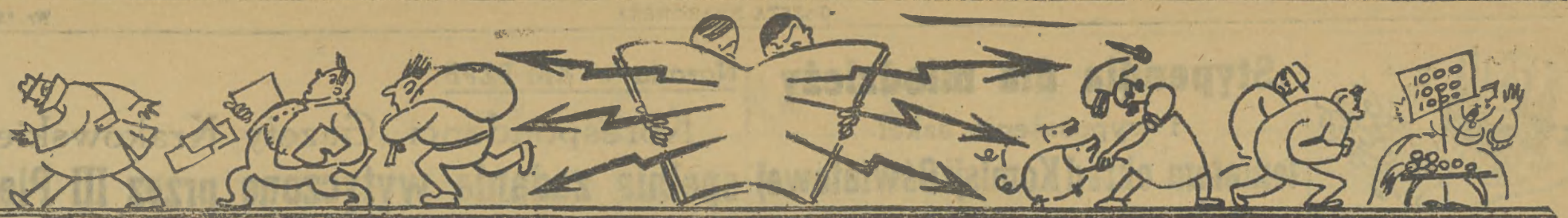

Skrzynka na listy – parter, Wiślna 2. **Nr. tel.: 209-95**

Śladem korespondencji robotniczej

Wypłacić robotnicom z „Krakowianki"

zaległości z funduszu socjalnego!

Z początkiem bież. miesiąca „Gazeta Krakowska" poruszyła w dwóch artykułach skutki ślepoty politycznej i braku rewolucyjnej czujności na Zjednoczonych Fabrykach Cukrów i Czekolad w Krakowie, wyrażające się dywersją, sabotażem, działaniem na szkodę państwa i robotników zatrudnionych w poszczególnych fabrykach tego kombinatu. Do licznych przykładów konsekwencji tej ślepoty, cytowanych przez nas, dochodzi jeszcze jeden, zasygnalizowany nam przez naszego korespondenta robotniczego tow. BRONISŁAWA ŁUGĘ w fabryce „Krakowianka". W związku z listem tow. Ługi do naszej redakcji, poruszającym niewykorzystanie i zmarnotrawienie pół miliona złotych z funduszu socjalnego, przedstawiciel „Trybuny Czytelników" udał się do „Krakowianki", gdzie stwierdził, co następuje:

Trzonem załogi w fabryce „Krakowianka" są kobiety. W okresie trzech miesięcy w ub. roku, w styczniu, lutym i marcu robotnice-matki z „Krakowianki" nie otrzymały ani grama dożywki dla swych dzieci. Był to okres przejmowania zakładu od Społem razem z funduszem socjalnym, wynoszącym ponad 500 tys. złotych. Fundusz ten nie został wypłacony w formie gotówkowej, czy w formie dożywek pracownikom „Krakowianki", ani z momentem przejmowania fabryki przez kombinat, ani w następnych trzech miesiącach.

„Ludzie mieli do tych pieniędzy pełne prawo, a ktoś „zawalił" — wyraża myśl wszystkich pracowników „Krakowianki" **tow. Gunia.**

Za siebie i za inne matki mówi **tow. Zofia Siwek,** której najmłodsze dziecko liczy 20 miesięcy. **„Kiedy dzieci matek pracujących w innych fabrykach cukrów i czekolady, wchodzących w skład Zjednoczenia korzystały z dożywek, u nas przez ługi okres 9 miesięcy, zapomniano, że tutaj także pracują matki".**

Prawie na każdym zebraniu egzekutywy organizacji partyjnej, rady zakładowej, a zwłaszcza na ogólnych zebraniach załogi, padały głosy robotnicze: **„Gdzie są dożywki dla naszych dzieci, gdzie są dożywki dla kobiet ciężarnych?".**

Pytanie to przekazywano dalej do działu socjalnego Zjednoczonych Fabryk Cukrów i Czekolad i tu padała zawsze jedna i ta sama odpowiedź: „Załatwimy". Pomimo tych obietnic dział socjalny nie zrobił nic, aby naprawić krzywdę robotnic. W ten sposób ob. Bożek, matka dwojga dzieci, ob. Maria Kantor, która w okresie ciąży otrzymała dożywkę za 1 miesiąc zamiast za 3 miesiące, ob. Chochoł, czy tow. Kozień, czy też inni zostali pozbawieni przysługującej im pomocy, którą państwo ludowe, w ramach funduszu socjalnego otacza matkę i dziecko.

Karygodny brak troski działu socjalnego o robotników „Krakowianki" dopuścił do zmarnowania się poważnej kwoty, z której każda złotówka powinna być celowo i racjonalnie wykorzystana w trosce o robotnika. Obojętność działu socjalnego na tę sprawę wskazuje nie tylko na oderwanie się od mas, ale na szkodliwą, wrogą robotę, która ugodziła w najbardziej czułą stronę bytu robotniczego, w matkę i dziecko robotnicze.

„Gdyby robotnik mógł sam jechać do Warszawy, na pewno otrzymałby te pół miliona funduszu socjalnego, które nam się słusznie należy" — mówi korespondent fabryczny, tow. Ługa. Delegat załogi, przy sposobności wyjazdu do Warszawy uzyskał wypłacenie kwoty 206 tysięcy z funduszu nagród i prac zleconych za okres od stycznia do marca 49 r. Kiedy jednak powierzono etatowym pracownikom działu socjalnego Fabryki Cukrów i Czekolad wypłacenie za ten sam okres funduszu socjalnego, „Zjednoczenie — ani nie kiwnęło palcem".

Tu nie trzeba by było jechać do Warszawy, gdyby Organizacja Partyjna w „Krakowiance" zajęła zdecydowane, konsekwentne stanowisko w tej sprawie, gdyby nie czekała na obiecujące odpowiedzi referatu socjalnego, ale uchwałą narzuciła po prostu działowi socjalnemu uregulowanie tej sprawy.

Słusznie robotnice-matki uważają, że czas tę sprawę wyjaśnić.. Tego głosu nie wolno lekceważyć! Ten głos musi spowodować w dyrekcji Zjednoczonych Fabryk Cukrów i Czekolad nie tylko wyjaśnienie całej sprawy, ukaranie winnych, ale wypłacenie robotnikom kwoty, jaką państwo przyznało im na fundusz socjalny w trosce o człowieka pracy.

Każda złotówka z tego funduszu lekkomyślnie niewykorzystana, czy celowo zmarnowana, jest przestępstwem, które w szóstym roku ustroju demokracji ludowej absolutnie nie może mieć miejsca!

Sprawa przydziału mięsa w Sierszy

wyjaśniona

Robotnicy Cementowni Górka zwrócili się swego czasu do redakcji „Gazety Krakowskiej" za pośrednictwem korespondenta M. Kasprowicza z zażaleniami w sprawie przydziału mięsa przez Powszechną Spółdzielnię Robotniczą w Sierszy. Sprawa ta została dokładnie zbadana i wyjaśniona.

Istnieje różnica w zaopatrywaniu w mięso pracowników Cementowni, którzy pracują na powierzchni a pracownikami kopalni węgla „Artur" w Sierszy, którzy pracują pod ziemią. Ci ostatni otrzymują dodatkowe racje mięsa w ilości 1 kg, podczas gdy pracownicy Cementowni nie dostają tego przydziału. Jest to zarządzenie Władz Górniczych uzgodnione ze starostwem powiatowym w Chrzanowie.

Mięso na bony wydawane jest 4 razy w miesiącu, więc za 3 miesiąca Spółdzielnia powinna była otrzymać przydział za 13 tygodni, lecz otrzymała jedynie za 12. Aby uzupełnić brakujący tydzień (od 26 X do 1 XI 1949), Spółdzielnia po porozumieniu się z Centralą Mięsną rozdzieliła między pracowników na poszczególne sklepy nadwyżkę mięsa, powstałą przez niepodjęcie przydziałów na wszystkie bony. Ponieważ mięsa nadprogramowego nie było tak dużo, by pokryć pewne racje, rozdzielono je w odpowiednim procencie zależnie od zarejestrowanych bonów na poszczególne sklepy, zasięgając przedtem w Centrali Mięsnej informacji, jak mięso należy rozdzielić. Centrala zleciła rozdzielić na pracownika z rodziną 1.25 kg, a na samotnego 0,60 kg z tym, że nie wszyscy będą mogli być obdzieleni. Ponieważ jednak było to mięso nadprogramowe, nikt z tytułu nieotrzymania nie mógł mieć o to pretensji. Według rozdzielnika rozdano mięso w Sierszy.

Natomiast sklep w Cementowni Górka otrzymując niepełną rację mięsa zgłosił tę okoliczność Radzie Zakładowej, która nie porozumiawszy się uprzednio z Zarządem Spółdzielni, na własną rękę nakazała wydać mięso równomiernie tj. po 0.93 kg na pracownika, wywołując w ten sposób niezadowolenie.

Spółdzielnia w Sierszy zapewniła nas, że ingerencja Rady Zakładowej w Górce więcej nie powtórzy się, gdyż kwestia mięsna w obecnej chwili jest rozwiązana, przydziały są coraz większe.

Racławice nie doceniają

ekip lekarskich

Ekipa łączności przy Fabryce Sygnałów wyjeżdżająca na teren wsi Racławice, podzieliła się z nami swymi obserwacjami na temat braku lekarza i dentysty w tej wsi. W sprawie tej wypowiedziała się Ubezpieczalnia Społeczna, która, jak się okazuje, od dawna stara się nakłonić któregoś z lekarzy do zamieszkania w Racławicach, ale jak dotychczas starania te nie dały wyników.

Braki te Związek Zaw. Pracowników Służby Zdrowia starał się zastąpić wysyłaniem w ramach akcji „Miasto — Wsi" ekip lekarskich na teren Racławic. W dniu np. 16. X. ub. r. ekipa zbadała 55 osób, w dniu 13. XI. — 54 osoby, w dniu 11. XII. — 68 osób. O każdorazowym przyjeździe ekipy władze miejscowe były zawiadamiane, lecz nie wykazały zbyt wielkiego zainteresowania tą akcją. Ekipa np. musiała czekać na chorych, których nie powiadomiły władze miejscowe, od godziny 9.30 do 14. Władze miejscowe swoim zachowaniem wpływały deprymująco na członków ekipy.

Dla całkowitego zospokojenia postulatów mieszkańców Racławic, Ubezpieczalnia Społeczna zwróciła się do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia z prośbą o wydelegowanie do Racławic przynajmniej jednego lekarza ,na razie jednak prośba ta nie została załatwiona.

Stanowisko władz gminnych w Racławicach musi budzić zdziwienie. Lekarze z ekip rezygnują ze swego odpoczynku i poświęcają czas dla pracy społecznej, winni więc znaleźć pełne poparcie i zrozumienie. Wyjazd takiej ekipy lekarskiej do czasu uzyskania stałego lekarza jest dla Racławic niezwykle ważny. Sprawę winna zbadać Gminna Rada i usprawnić współdziałanie ze Zw. Zaw. na tym odcinku.

Pamiętajmy o trojaczkach

krakowskich

Koło Ligi Kobiet „Wieczysta" złożyło w redakcji Gazety Krakowskiej kwotę 8.000 zł przeznaczając ją dla trojaczków krakowskich, których ojcem jest robotnik zatrudniony w Domu Towarowym. Na kwotę złożyły się wolne datki zebrane w czasie zabawy w świetlicy Młynów i Łuszczarni w Krakowie przy ul. Wieczystej 72.

Koło Ligi Kobiet „Wieczysta" wzywa inne Koła do podjęcia akcji pomocy trojaczkom krakowskim. Rodzina trojaczków przyjęła z wdzięcznością tę pomoc specjalnie cenną w okresie zimy

Przykład

słusznego stosunku

do krytyki

Przed kilku dniami poruszyliśmy w „Trybunie Czytelników" sprawę przenikania tandety pewnych towarów, a między nimi także i śniegowców, wykupywanych przez elementy spekulacyjne w handlu państwowym i uspołecznionym i sprzedawanych na tandecie z paskarskim wyzyskiem.

W związku z tym egzekutywa Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w Krakowie na zebraniu w dniu 7 stycznia br. powzięła uchwałę, której tekst poniżej cytujemy:

„W Trybunie Czytelników" „Gazety Krakowskiej" w dniu 7 stycznia br. zauważyliśmy notatkę, że w naszych sklepach sprzedawano śniegowce, które później odsprzedawane były na tandecie. Po przeanalizowaniu tego zagadnienia przez egzekutywę Podstawowej Organizacji Partyjnej postanowiono zwolnić z pracy sprzedawcę naszego sklepu przy ul. Floriańskiej, któremu udowodniono, że śniegowce były przez niego sprzedawane po kumotersku, tylko niektórym wybranym klientom".

Słuszna krytyka zamieszczona przez nas w korespondencji robotniczej przyczyniła się do zaostrzenia czujności u towarzyszy Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego, ułatwiła wnikliwą analizę, oraz usunięcia zła przez natychmiastowe środki zaradcze. Zwołanie organizacji partyjnej i przeanalizowanie zagadnienia, a wreszcie powiadomienie nas w myśl uchwały Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR o uchwale podjętej przez egzekutywę jest przykładem zdrowego, słusznego, partyjnego stosunku do krytyki na łamach prasy.

Zdrowa i słuszna reakcja Podstawowej Organizacji Partyjnej na głos krytyczny zasługuje na pełne uznanie i powinna służyć przykładem dla innych organizacji partyjnych.

Odpowiedzi Redakcji

CZYTELNIK Z RYBNEJ. Aby uzyskać paszport do Czechosłowacji dla odwiedzenia rodziny, należy podjąć w Wydziale Społeczno-Politycznym Urzędu Wojewódzkiego odpowiednie formularze, wypełnić je i przesłać do Ministerstwa Administracji Publicznej. Bliższych informacji udzieli Wydział Społeczno-Polityczny. (B—2700).

TOW. JAN KASPRZYK — BARY 206. Niestety prośba Wasza skierowana jest pod fałszywym adresem. Wydanie książki, o której piszecie, nie ukazało się po wojnie i trudno ją będzie otrzymać w księgarniach.

Trybuna działa

REMONT PRZYSTANKU KOLEJOWEGO

W związku z listem tow. Jana Ferenca z Mościc o fatalnym stanie budynku przystanku kolejowego interwencja nasza w DOKP w Krakowie dała pozytywne rezultaty. Jak nas informuje, Dyrekcja zarządziła przeprowadzenie remontu budynku i już są w toku prace nad naprawą dachu, budową pieców i uszczelnianiem drzwi i okien. Poza tym wszystkim zainteresowanym podajemy do wiadomości, że budowa nowego dworca przewidziana jest w ramach planu 6-letniego. (F—2237)

●

ZWROT PRZETRZYMANEGO ZAŚWIADCZENIA

Ob. Mieczysław Danielewicz, zam. w Krakowie, ul. Agnieszki 1, od 3 miesięcy oczekiwał na wydanie zaświadczenia pracy ze spółdzielni „Spólnota" przy ul. Grodzkiej 18. Pomimo stałych interwencji ze strony zainteresowanego Spółdzielnia przetrzymywała zaświadczenie, zwlekając z jego wydaniem. Na naszą interwencję ob. Danielewicz otrzymał żądany dokument i tym samym będzie mógł rozpocząć starania o nową pracę.

●

FILMY DLA MŁODZIEŻY BĘDĄ WYŚWIETLONE W SOBOTĘ

Przy fabryce papieru w Kluczach istnieje fabryczna świetlica, w której są wyświetlane każdej niedzieli filmy przez kino objazdowe. Uczęszczająca do Gimnazjum Przemysłowego przy Fabryce Papieru w Kluczach młodzież nie może korzystać z tej rozrywki kulturalnej, gdyż w niedzielę przebywa w odległych wsiach.

Młodzież, której większość należy do ZMP, wysunęła dezyderat, by filmy były wyświetlane w sobotę. Zdaniem uczniów zaoszczędziłoby to czas i obuwie.

Nasza interwencja w Okręgowym Zarządzie i Eksploatacji Filmów dała pozytywne rezultaty. Jak nam donosi dyrekcja, w planie pracy na luty 1950 r. będzie uwzględnione wyświetlanie seansów kinowych w Kluczach w soboty w godzinach odpowiadających uczniom Gimnazjum Przemysłowego.

Sądzimy, że Dyrekcja utrzyma tę zmianę na stałe.

Kącik pochwał

Lekarz-społecznik z Pogotowia P. C. K.

Działalność Pogotowia PCK jest w większości wypadków przykładem właściwego podejścia do człowieka pracy. Ludzie spełniający tę ciężką i odpowiedzialną pracę (lekarze, sanitariusze i kierowcy) dobrze służą społeczeństwu. Jako przykład takiej pracy należy podkreślić wypadek następujący. Dyżurny lekarz pogotowia dr Tuchowski wezwany w dniu 10 bm. w nocy do chorej żony robotnika ob. M. St. na ul. Kalwaryjską 21 pomógł nie tylko jako lekarz lecz i jako człowiek. Natchnął chorą wiarą w wyzdrowienie, podszedł do chorej z serdeczną troską, jak powinien postępować lekarz-społecznik.

Nasz felietonik

Buty dla dziwaków

Niektóre prywatne placówki handlowe mają oryginalne poczucie humoru. Nie każdy pozna się na ich dowcipie. Często nawet klientów diabli biorą.

Np. firma „Guma" przy ul. Długiej ogłosiła, że ma do sprzedania gumowe buty z cholewami trzeciej sorty. Niedrogo — po 1.952 złote. Obywatelka K. B. ma rodzinę na wsi. Więc postanowiła kupić jedną taką parę dla szwagra. Szwagier ma numer nogi 43. Buty wydawano w magazynie przy ul. Filipa 18. Ogonek był nielichy. Zebrało się chyba kilkaset osób. Wreszcie po trzech godzinach czekania obywatelka K B. dotarła do lady. Poprosiła o numer 43.

Dano jej parę. Patrzy — obydwa buty lewe... Poprosiła o inną parę. Ale i ta była niedobrana: obydwa prawe! Potem dano jej jeden but dla olbrzyma, a drugi dla karzełka. Aż się ludziska zaczęli denerwować.

— Czy pani wreszcie bierze te buty, czy nie? — wołali.

— Biorę, biorę, dobrzy ludzie! — odparła ze słodyczą ob. K. B. — Ale właśnie znowuż dali mi dwa lewe buty, tylko że różnej wielkości!...

W końcu otrzymała mniej więcej dobraną parę. Wyciąga forsę. A tu ekspedient powiada:

— Musi pani wziąć jeszcze kalosze!

— A na co mi kalosze? Ja mam i mąż ma.

— Nic nie szkodzi, będzie na zapas!...

I podaje jej damskie kalosze. Cena: sześćset złociszów.

Cóż robić? Wzięła. Taki przepis...

A w domu się okazało, że jeden but ma wielkość 44, a drugi — 43. I cholewy nie jednakowe. Po prostu — buty dla dziwaków! A w kaloszach płótno nie wszędzie było zalane gumą. Od razu musiała je zanieść do wulkanizatora. I jednego zatrzasku brakowało. Kalosze, jak się okazało, też dla dziwaków.

I w ogóle — cały handel oryginalny. Pary można było jakoś powiązać — do pary. I ta irytująca dokładka! Jak tak dalej pójdzie, to może np. w sklepach komisowych nie sprzedadzą ci używanych butów, jeśli nie kupisz przymusowo flakonika perfum... Może nawet wywieszki wywalą: „Sprzedajemy z dokładką — takie dzisiaj czasy. — I nie ma reklamacji — po odejściu od kasy!"

Chyba, że odnośne czynniki zalecą kategorycznie zaniechanie tego „dowcipnego" sposobu pozbywania się remanentów!

B. BRZEZIŃSKI

Styczeń

13

Piątek

TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego, godz. 19: „Lubow Jarowaja".

Stary Teatr (duża sala), godz. 19: „Niemcy"; (mała sala), godz. 19.30: „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Młodego Widza — godz. 19: „Książę i żebrak".

Teatr Groteska — nieczynny.

Teatr Rapsodyczny — godz. 19: „Beniowski".

KINA

Apollo: „Pustelnia Parmeńska" — I seria, — godz. 16, 18, 20.

Gdańsk: „Dżulbars", — godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Sztuka: „Młoda gwardia", I seria, godz. 16, 18, 20

Świt: „Pustelnia Parmeńska" I seria, — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

Uciecha: „Milczenie jest złotem", godz. 16, 18, 20.

Wanda: „Konfrontacja", — godz. 16, 18, 20.

Warszawa: „Śpiewak nieznany", — godz. 16, 18, 20.

Wolność: „Powrót Lassie", — godz. 16, 18, 20.

Kino Aktualności: Najnowsza Kronika Filmowa: „Amu Daria", „Uważny pomocnik". „Nad morzem Czarnym". Godz. 12, 13, 14.

POGOTOWIA LEKARSKIE

DYŻUR LEKARSKO-POŁOŻNICZY: dr K. Piotrowski, ul. Długa 60, tel. 593-27.

We wszystkich innych nagłych zachorzeniach w nocy należy wezwać Pogotowie Ratunkowe PCK, ul. Stalina 19, telefon 211 12 lub 548-88.

STACJA PRZETACZANIA i konserwowania krwi PCK w Krakowie, plac Gen. Sikorskiego 2, tel. 509-99, czynna bez przerwy przez 24 godziny.

DYŻURY APTEK: Floriańska 15, Rynek Gł. 13, Stradom 2, Pl. Zgody 18, Łobzowska 20, 29 Listopada 17, Retoryka 1, Wyspiańskiego 4.

KOMUNIKATY

MIĘDZYZWIĄZKOWY KLUB ROBOTNICZY (plac Szczepański 3) — godz. 19.30: Zespół świetlicowy ZMP przy Zarządzie Wojewódzkim: Występ recytacyjno-taneczny.

ZARZĄD ŚRODOWISKOWY AZS w Krakowie podaje do wiadomości, że od piątku, dnia 13 bm. dyżury sekretariatu odbywać się będą codziennie w godzinach od 13—15, w II. Domu Akademickim, al. 3 Maja 5, pokój nr 104.

W Ż. T. K. KLUBIE LUDOWYM, — Sławkowska 30, w piątek, dnia 13 bm., staraniem Koła TPPR, mgr. J. Spinc wygłosi referat na temat: „Znaczenie stalinowskich pięciolatek dla Planu Sześcioletniego".

KS ZWIĄZKOWIEC uruchamia dziś, 13 bm., lodowisko w GUKF przy ul. Manifestu Lipcowego.

Stypendia dla młodzieży

i wyposażenie szkół

tematem obrad Komisji Oświatowej

Ostatnie posiedzenie Komisji Oświatowej MRN poświęcone było sprawom stypendiów dla młodzieży szkolnej oraz wyposażeniu szkół w niezbędny sprzęt.

W budżecie roku ubiegłego przeznaczono 725 tys. na stypendia dla młodzieży krakowskich szkół a w dodatkowych 72 tys. dla młodzieży szkół budowlanych. Z sum tych wypłacono stypendia za 8 miesięcy po 3 tys. miesięcznie w nast. sposób: dla szkół podstawowych 10 stypendiów, dla ogólnokształcących 6, dla zawodowych 5, nadto po 1 dla 9 wyższych szkół. Z kredytów dodatkowych Liceum Budowlane otrzymało 6 stypendiów, czteromiesięcznych po 3 tys. zł. Pozostałe 5 tys. zł wypłacono uczennicy gimnazjum Mickiewicza, sierocie po więźniu politycznym, jako jednorazową zapomogę.

W planie **wypłat 1950 r. budżet miejski przewiduje na stypendia 400 tys. zł dla uczących się w zakładach ogólnokształcących, 100 tys. w zawodowych i 400 tys. w wyższych.**

Z kolei zajęto się zaopatrzeniem szkół w sprzęt. Nie przedstawia się ono dobrze. — Zapotrzebowanie na 1950 r. wynosi: 2.550 sztuk krzeseł, 770 ławek dwuosobowych, 50 szaf bibliotecznych, prócz tego stoły, stoliki, tablice i biurka.

Jak się zaspakaja ten głód meblowy?

W tym miesiącu nastąpi dostawa reszty mebli z niewykonanych jeszcze zamówień zeszłorocznych; także kilka ekip stolarskich, stworzonych z tercjanów, znających się na stolarce, naprawia stare sprzęty.

Wreszcie ostatnio Ministerstwo **Oświaty przydzieliło na bieżący rok 1,345.000 zł na zakupno sprzętu szkolnego.**

Budżet na 1950 r. przewiduje na uzupełnienie i konserwację mebli w pierwszym kwartale: na przedszkola 250 tys., na szkoły podstawowe 300 tys., i na zawodowe 87 tys. W drugim kwartale: na przedszkola 1,000.000, na podstawowe 4,000.000 i na zawodowe 400.000. W trzecim: na przedszkola 2,000.000, na podstawowe 5,000.000 i na zawodowe 400.000. W czwartym kwartale na przedszkola 500.000, na podstawowe 300.000.

Narada w KM PZPR

Korespondenci „Gazety Krakowskiej"

spełnią zadania wytyczone przez III Plenum

„Otoczyć odpowiednią opieką i wziąć w obronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów klasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć, aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, wreszcie nagradzać ich za zasługi w ich pracy", oto słowa tow. Bolesława Bieruta ,wypowiedziane na III Plenum KC PZPR, słowa, które stały się wytyczną obrad w dniu 11 br. na odprawie korespondentów fabrycznych „Gazety Krakowskiej" oraz członków redakcyjnych kolegiów ściennych gazetek fabrycznych.

Obrady zagaił I sekretarz KM PZPR tow. Pawlak.

Z kolei tow. red. Kieta omówił zadania, jakie stoją przed korespondentami. Demaskując wroga klasowego, ukazując jego — możliwą dzięki brakowi czujności i ślepocie politycznej — działalność, krytycznie oceniając pracę na poszczególnych jej odcinkach, donosząc o osiągnięciach zakładu pracy — korespondent fabryczny spełni zadania wskazane przez Plenum.

Dopomoże mu w tym redakcja „Gazety Krakowskiej", której przedstawiciele samokrytycznie ocenili na naradzie pracę działu korespondentów robotniczo-chłopskich. Realizacja działu korespondentów, tworzenie kół korespondentów w większych zakładach, wydawanie biuletynu — poradnika, miesięczne praktyki korespondentów w redakcji, pomoc dla gazetek ściennych, w których redagowaniu winni wziąć udział także korespondenci — wszystko przyczyni się do podniesienia pracy dziennikarzy fabrycznych na wyższy poziom.

Po referacie red. Kiety o pracy korespondentów i red. Cukierberga o gazetkach ściennych, rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Wielu z towarzyszy wskazywało na trudności w swej pracy, na próby dławienia krytyki przez niektóre dyrekcje zakładów oraz rady zakładowe. Dyrekcja PKP np. rozciągnęła słuszne zarządzenie o przestrzeganiu tajemnicy służbowej na takie zagadnienia jak akcja socjalna czy działalność Ligi Kobiet.

Wypowiedzi korespondentów ukazały, jak wielkie stoją przed Gazetą zadania w kierunku otoczenia opieką korespondentów i zabezpieczenia warunków ich pracy.

Kilku towarzyszy podzieliło się z obecnymi swymi doświadczeniami w pracy. Mówili oni o organizacji pracy i zdobywaniu informacji, o redagowaniu gazetek ściennych i współdziałaniu z organizacją partyjną dla dobra jednej sprawy — klasy robotniczej, Polski Ludowej.

Korespondenci wskazywali w swoich wypowiedziach na pewne braki w „Gazecie Krakowskiej", proponowali zmiany i ulepszenia (opieka nad gazetkami, wybór powieści, dobór artykułów gospodarczych itd.).

Na moment tej przyjaznej, wzajemnej krytyki wskazał w podsumowaniu dyskusji redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej" tow. Mostowicz, który odpowiedział na liczne pytania korespondentów i raz jeszcze krótko omówił wielkie zadania stojące przed nimi.

Na zakończenie obrad, przed ich zamknięciem przez I sekr. KM PZPR tow. Pawlaka, przodującym korespondentom rozdano nagrody książkowe.

Kolejna odprawa korespondentów „Gazety Krakowskiej" była nowym krokiem naprzód w ich pracy. Towarzysze ocenili to w całej pełni; większość dyskutantów wysunęła też w czasie narady słuszny postulat częstszego odbywania takich narad roboczych.

(cz)

Powstał Wojewódzki Komitet Obchodu Rocznicy Wyzwolenia Krakowa

W dniu wczorajszym ukonstytuował się pod przewodnictwem prezesa WRN ob. Franciszka Grochalskiego, Wojewódzki Komitet Obchodu 5-tej rocznicy wyzwolenia Krakowa przez Armię Radziecką.

Ramowy program obchodów przewiduje uroczyste posiedzenia wojewódzkiej powiatowych i miejskich Rad Narodowych, w czasie których wygłoszone będą okolicznościowe przemówienia. W przeddzień 18 stycznia ulicami miasta przemaszerują orkiestry, oddziały wojska i młodzieży.

Szczegółowy program uroczystości ustali Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli: F. Grochalski — przewodniczący, mgr Wójcik, mjr Łoziński, nacz. Pirożyński, M. Cebula, Kaczorowski oraz Niedźwiecka, Dąbrowski, Biliżanka, Łabuz, Drzewiecki, Weber, jako przedstawiciele świata artystycznego.

Collegium Maius —

najcenniejszy w Polsce pomnik gotyku —

będzie odbudowane

Zabytkowy gmach uniwersytecki w Krakowie — t. zw. Collegium Maius — stanowiący jeden z najcenniejszych pomników architektury gotyckiej w Polsce, uległ poważnym zniszczeniom wskutek działania czasu i kilku niewłaściwych przebudówek. Dopiero po wojnie, **rząd Polski Ludowej znalazł odpowiednie fundusze celem przywrócenia temu klejnotowi historycznemu dawnej postaci i piękna.**

Temu doniosłemu wydarzeniu poświęcone zostało inauguracyjne zebranie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Prezes Towarzystwa **prorektor UJ dr Jan Dąbrowski** poinformował licznie zebraną publiczność, że **władze Polski Ludowej przeznaczyły w ramach planu 6-letniego ponad 300 milionów zł na odnowienie tej wspaniałej budowli** i przywrócenie jej właściwej, zatartej nieudolnymi przebudowami postaci. Fakt ten jeszcze raz podkreśla, **jaką troską otacza Polska Ludowa cenne pomniki przeszłości w dobie rozbudowy gospodarczej państwa.**

Barwny obraz dziejów tego gmachu, powstałego pierwotnie po odnowieniu Uniwersytetu w roku 1400 z zakupu kilku kamienic, położonych w centrum pierwotnego kwartału żydowskiego, przedstawił następnie **prof. dr Karol Estreicher.** Luźne domy połączone zostały na przełomie XV i XVI wieku w całość, zgrupowaną wokół malowniczego dziedzińca, okolonego wieńcem gotyckich arkad. Tu miał siedzibę wydział „Artystów" czyli filozofów, tu kształciły się zastępy młodzieży polskiej i zagranicznej.

Architektura gmachu była godna znaczenia kulturalnego najwyższej uczelni Polski. Formy budynku z arkadowym dziedzińcem przeszczepione były zapewne z Pragi, lecz wiążą się z typem budowy włoskiej z XIV wieku. Niefortunne przebudowy ostatnich stu lat zatarły wiele szlachetnych cech tej architektury, która obecnie przywrócona zostanie.

Gmach po gruntownym odnowieniu i zabezpieczeniu **posłuży znów reprezentacyjnym celom Uniwersytetu Jagiellońskiego,** pomieści lokale senatu i rektora, cenne zbiory muzeum uniwersyteckiego, archiwum historyczne i Zakład Historii Sztuki. W tej **postaci stanie się znów żywotną placówką kultury** a zapewne i najcenniejszym artystycznie gmachem wśród dawnych wszechnic europejskiego kontynentu.

Uchwaleniem tekstów depesz i pism do Prezydenta R. P., premiera, ministra oświaty, Sejmu, posłów Ziemi Krakowskiej, Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz senatu U. J., dających wyraz wdzięczności społeczeństwa za decyzję rekonstrukcji Collegium Maius i przeznaczenie na ten cel 300 mil. zł zakończono zebranie — kulturalną manifestację naszego miasta.

Sport i kultura fizyczna wśród dzieci

Zorganizowany ostatnio przez krakowski Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej kurs doszkalający kadrę WF Związku Harcerstwa Polskiego w zakresie fizycznego wychowania dzieci ukończyło 36 uczestników.

Jasne jest, że 36 absolwentów — to nikła garstka, jeśli chodzi o szerokość problemu sportu dziecięcego. Będą oni jednak organizatorami Zespołów Kultury Fizycznej, obejmujących zastępowców, przodowników wychowania fizycznego dziecięcego lub kandydatów, pracujących w harcerstwie w powiatach.

Plan pracy Komendy Chorągwi w zakresie kultury fizycznej na rok 1950 skierowany jest głównie na umasowienie sportu i kultury fizycznej, a więc objęcie nim całej młodzieży harcerskiej.

Zbiórki harcerskie poświęcone kulturze fizycznej będą prowadzone przez członków Zespołów K. F. co najmniej raz w miesiącu. Na nich będą organizowane takie zajęcia, jak palant, cztery ognie, szczyrbiniak (mały), koszykówka, łucznictwo, czwórbój lekkoatletyczny OSF, sporty zimowe, wodne, tańce narodowe itp.

Sprawdzianem osiągnięć będzie udział harcerstwa w imprezach masowych lub specjalne organizowanie imprez młodzieży szkolnej w skali wojewódzkiej lub powiatowej.

W chwili obecnej Chorągiew Krakowska przygotowuje się do Mistrzostw Narciarskich ZHP, które odbędą się w lutym w Wiśle. W tym roku będą jeszcze mistrzostwa łucznicze, lekkoatletyczne itp., a także pokazy gimnastyczne, turnieje, wielkie gry polowe i inne. Elementy przysposobienia wojskowego i atletyki terenowej wejdą w programy wycieczek bardzo popularnych w pracy harcerskiej.

Z DOMU KULTURY ZZ

Dom Kultury urządza w dniu 14 bm. o godz. 19 w sali koncertowej (I p.)

AUDYCJĘ CHOPINOWSKĄ w opracowaniu dr J. R. Bujańskiego.

Wykonawcy: prof. Maria Modrakowska, słowo wstępne Regina Smendzianka, laureatka Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego — fotepian, dr J. R. Bujański — recytacje.

Wstęp wolny.

Dla uczczenia wyborów

w organizacji partyjnej przyspieszyli reorganizację administracji

Starannie przygotowali się towarzysze w Rejonie Lasów Państwowych (b. Dyrekcja Lasów) do wyborów nowych władz Podstawowej Organizacji Partyjnej. Wyrazem tego było złożenie na zebraniu wyborczym, przez kierowników działów i oddziałów, **meldunków o wykonaniu zobowiązania** podjętego w związku z wyborami władz partyjnych. Meldunek ten mówi: **„że czynności związane z reorganizacją dotychczasowej administracji lasów państwowych zostały przyspieszone i zakończone 7 stycznia zamiast 9 stycznia".** Pracę b. Dyrekcji Lasów w dziedzinie gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego obrazowała wystawa z okazji wyborów.

Zebranie wyborcze nacechowane było **troską o podniesienie poziomu pracy partyjnej, była w nim rzeczowa krytyka i samokrytyka.** Nic też dziwnego, że nowowybrane władze organizacji partyjnej wzięły sobie za cel roztoczyć opiekę nad współzawodnictwem, które wykazywało wiele niedociągnięć, zwrócić szczególną uwagę na szkolenie ideologiczne członków Partii i baczniejszą niż dotąd opieką otaczać Związek Młodzieży Polskiej i Ligę Kobiet. Przebieg i atmosfera zebrania pozwalają żywić pewność, że te zadania zostaną pomyślnie wykonane.

UWAGA KOLPORTERZY DZIELNICY KROWODRZA. Dnia 14 bm. o godz. 14 odbędzie się w świetlicy KD PZPR przy ul. J. Lea 18 odprawa kolporterów fabrycznych. Obecność obowiązkowa.

UWAGA KOLPORTERZY DZIELNICY PODGÓRZE. W dniu 14 bm. o godz. 15 odbędzie się w świetlicy KD PZPR Rynek Podgórski 1 odprawa kolporterów fabrycznych. Obecność obowiązkowa.

Inauguracja Roku Bachowskiego

W roku 1950 przypada 200 rocznica śmierci genialnego kompozytora Jana Sebastiana Bacha. Cały świat kulturalny obchodzi rok 1950 jako rok Bacha.

W dniu 13 stycznia Państwowa Filharmonia w Krakowie urządza koncert symfoniczny poświęcony twórczości J. S. Bacha. Na program składają się: III. koncert brandenburski oraz trzy koncerty na 1, 2 i 3 fortepiany w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego, Jana Ekiera i Jana Hoffmana. Dyryguje Stanisław Wisłocki.

Koncert ten powtórzony będzie w niedzielę 15 stycznia przed południem.

Rejestracja fachowych pracowników Służby Zdrowia

W numerze 58 Dziennika Ustaw RP. z dnia 15 listopada 1949 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Zdrowia z dn. 28 października 1949 r. w sprawie rejestracji fachowych pracowników służby zdrowia oraz zezwoleń na przekroczenie normy ilościowej.

Rozporządzenie wprowadza nowe zasady rejestracji i przewiduje wydawanie zaświadczeń uprawniających do wykonywania praktyki (zawodu) w poszczególnych miejscowościach lub okręgach.

W myśl powyższego rozporządzenia, fachowi pracownicy służby zdrowia, uprawnieni do wykonywania praktyki na podstawie przepisów dotychczasowych, obowiązani są dokonać ponownego zgłoszenia swych uprawnień wobec wojewódzkiej władzy administracji ogólnej.

Termin ten w stosunku do lekarzy i położnych upływa z dniem 15 lutego 1950 roku.

Zaświadczenia o uprawnieniu do wykonywania praktyki, wydane na podstawie przepisów dotychczasowych, tracą ważność w stosunku do fachowych pracowników służby zdrowia, którzy dokonali zgłoszeń, z chwilą doręczenia im nowych zaświadczeń, w stosunku zaś do tych, którzy nie dokonali zgłoszeń — z upływem terminów dokonania zgłoszenia.

P. C. K. szkoli siostry Pogotowia Sanitarnego i wiejskie przodownice zdrowia

„Dziadek Mróz" wśród dzieci robotników

„Bierzcie przykład z rodziców — przodowników pracy"

Odwiedziny „Dziadka Mroza" długo pozostaną w pamięci dziatwy robotników Wytwórni Sygnałów Kolejowych. Dostojny staruszek przygotował nielada imprezę. Jego dwór, złożony z dziecięcych zespołów szkoły nr. 18, szkoły im. Konarskiego i baletu dziecięcego Zakładu nr. 7 — pod wodzą 5-letniej Ewusi Kostockiej — sprawił swymi występami wielką radość zebranym dzieciom. Mało tego. W koszu „Dziadka Mroza" znalazły się dla nich smaczne słodycze i piękne książki.

W serdecznych słowach mówił do dzieci „Dziadek Mróz". Mówił o przykładzie, jaki winny brać sobie z rodziców-przodowników, którzy swą pracą zdobyli przechodni sztandar współzawodnictwa — winny brać przykład, by przodować w nauce, pożytecznych zabawach i rozrywkach.

EDMUND URYNOWICZ
koresp. fabr.

Z sali sądowej

Odroczenie procesu

Z powodu choroby przewodniczącego dr B. Kobylarza, rozprawa przeciwko sprawcom nadużyć w zespole prewentoriów w Rabce została odroczona.

WSZELKIE PRZEWOZY CHORYCH, zarówno w obrębie miasta, jak i województwa krakowskiego załatwia wyłącznie Stacja Pogotowia Ratunkowego PCK w Krakowie, przy ulicy Stalina 19, telefony 548-88 i 211 12, czynne przez całą dobę.

Gazeta Krakowska Pismo PZPR w Krakowie — Redaguje Komitet Redakcyjny Wydaje R S W „Prasa", Kraków Wiślna 2 Telefony Red 556-53 509 85 214-63 998-12 Druk PKZG. Kraków, Wielopole 1.

M—1—10514

SPORT

CDKA prowadzi w mistrzostwach hokejowych ZSRR

MOSKWA. Pierwsza część hokejowych mistrzostw Związku Radzieckiego dobiega końca. Do rozegrania pozostało jeszcze dwie rundy.

Po 9 rundach na czele tabeli znajduje się CDKA — jedyna drużyna, która nie poniosła do tej pory porażki — 18 pkt. Na drugie miejsce wysunął się zespół Dynamo (Moskwa) — 15 pkt. Dynamo (Swierdłowsk), które dłuższy czas znajdowało się w tabeli na 2 miejscu, spadło obecnie na piątą pozycję.

Zawody narciarskie w Bułgarii

SOFIA. Pierwszymi tegorocznymi zawodami narciarskimi w Bułgarii był bieg na przełaj na dystansie 10 km. Zwyciężył w nim Stajkov (Akademik Sofia) w czasie 46.18,3. 2) Stojev (Torpedo Sofia) — 46,25.0. 3) Dilev (Dynamo Sofia) — 46.32,1. Slalom wygrał 19-letni Dimitrov z Samokova, przed Diszkovem i Czipevem.

Kolejarz - Olsza gra we Wrocławiu

WROCŁAW. Siatkarze i koszykarze K. S. Kolejarza — Olszy (Kraków) rozegrają w sobotę i niedzielę we Wrocławiu spotkanie z Legią i AZS-em. W sobotę rozegrane zostanie międzymiastowe spotkanie w siatkówce Kraków — Wrocław oraz mecz koszykówki Olsza — Legia. W niedzielę dalszy ciąg zawodów.

Centralna Poradnia Sportowa w Krakowie bez lokalu

Ministerstwo Zdrowia powołało na terenie każdego województwa centralne poradnie sportowo-lekarskie.

O potrzebie powołania takich poradni mówiły uchwały Biura Politycznego KC PZPR.

Do zadań nowoutworzonych poradni należeć będzie przede wszystkim normalna opieka lekarska nad zgłaszającymi się do badania sportowcami z Krakowa i prowincji (skierowanymi w trudniejszych przypadkach) oraz prowadzenie badań w zakresie medycyny sportowej.

Centralne poradnie zaopatrzone zostaną w najnowszy sprzęt jak aparaty rentgena, elektrokardiograf i inne.

Zajmą się one organizacją opieki nad sportowcami w województwie, rozbudową powiatowych poradni, organizowaniem kursów dla lekarzy i sanitariuszy sportowych.

Nowa placówka lekarsko-sportowa ma w Krakowie wiele do działania i na pewno nie narzekała by na brak pracy. Są lekarze, są sanitariusze, sprzęt jest ze starych dwu poradni, ale nie ma odpowiedniego lokalu. Dotychczas krakowscy lekarze sportowi pracują przy Ubezpieczalni Społecznej, ul. Batorego 3 i przy ulicy Smoleńsk 33. Niestety oba lokale są za małe i w ogóle nieodpowiednie. A tymczasem w samym centrum Krakowa przy ulicy Krowoderskiej 8 znajduje się piękny, duży lokal „Ogniska" (dawniej YMCA), gdzie centralna poradnia sportowo-lekarska mogłaby pracować bez uszczerbku dla normalnego toku ćwiczeń tak na sali gimnastycznej, jak i w pływalni. Poradnia potrzebuje 5 pokoi, które w tej chwili z uwagi na wypowiedzenie b. mieszkańcom YMCA można uzyskać. Z uwagi zaś na to, że poradnia chce wprowadzić pewną inowację jak gimnastykę lekarską dla sportowców i młodzieży szkolnej, sale „Ogniska" nadawałyby się doskonale.

Położenie Ogniska i odpowiednie pokoje dla poradni, stworzyły by bardzo dobre warunki pracy i zapewniły, że centralna poradnia sportowo-lekarska w stu procentach spełniłaby swoje zadanie. Uzyskanie więc odpowiedniego lokalu staje się koniecznością. Sprawa ta wymaga szybkiego załatwienia.

O puchar PZP walczą pływacy

GDYNIA. Na basenie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, rozegrane zostanie w dniu 15 bm. międzyokręgowe spotkanie o puchar PZP, między reprezentacjami Łodzi i okręgu gdańskiego, wzmocnionego pływakami Pomorza.

W drużynie Łodzi startować będą rekordziści Polski — Pronlewiczówna, Boniecki i Jara. W zespole gospodarzy wystąpią: rekordzista Polski — Cichoński i były mistrz Polski w stylu dowolnym — Marchlewski.

Związkowe Zrzeszenia Sportowe w woj. poznańskim

POZNAŃ. Okręg poznański posiada w nowej strukturze sportowej 8 Związkowych Zrzeszeń Sportowych, opartych o poszczególne związki zawodowe, skupiające w swych szeregach potężną ilość młodzieży ćwiczącej — 34.150. Najsilniejsze jest Zrzeszenie Sportowe Kolejarz, które posiada na terenie woj. poznańskiego 23 kluby oraz 27 kół, zrzeszających 8.500 ćwiczących. ZS Spójnia z 30 kołami i 11 klubami, zrzeszającymi 4 600 czynnych członków, zajmuje drugie miejsce. Na trzecim znajduje się ZS Związkowiec — 20 kół sportowych i 10 klubów, które posiadają 9.100 członków. Łącznie pracuje w terenie 139 kół i 65 klubów.

Korzystnie w terenie poznańskim odbija się na całości sportu komasacja licznych klubów sportowych w silne, oparte na poważnych podstawach finansowych jednostki sportu wyczynowego. W rozmieszczeniu branżowym klubów sportowych w terenie, Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ kierowała się w zasadzie przemysłowym charakterem danej miejscowości.

Od początku istnienia sportu wyczynowego postanowiono szczególnie rozpowszechniać gimnastykę. Już w roku 1948 zorganizowano wielkie grupy gimnastyczne. 100-osobowy zespół gimnastyczek i gimnastyków z Poznania brał udział w XI wszechsokolim zlocie w Pradze. Ponad 400 osób z Poznania i Wielkopolski brało udział w masowym pokazie gimnastycznym, zorganizowanym na ogólnopolskich igrzyskach sportowych, jak i w pokazie gimnastycznym, zorganizowanym dla społeczeństwa poznańskiego.

Akcja w kierunku umasowienia gimnastyki i zainteresowania społeczeństwa poznańskiego szczególnie korzystanie odbiła się obecnie na pracy kół sportowych, które zachęcone sukcesem zespołów gimnastycznych w roku ubiegłym, wprowadzają bezprzyrządową gimnastykę kolektywną.

Mistrzostwa Śląska w jeździe figurowej

KATOWICE. Na sztucznym lodowisku w Katowicach rozegrano mistrzostwa Śląska w jeździe figurowej na lodzie. Mistrzostwa przeprowadzono w klasie A i B, zarówno w konkurencji pań, jak i panów. Zawody stały na niezłym poziomie, a zawodnicy, w większej części rekrutujący się z katowickiej Stali ,wykazali znaczne postępy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Niespodzianką była porażka mistrzowskiej pary Polski: Ziajówna — Wrocławski z parą Leszczyna — Osadnik.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

konkurencje męskie — 1) Osadnik (Stal Katowice) ćwiczenia obowiązkowe — 231 pkt., dowolne — 159 pkt.

2) Sojak (Stal Katowice) ćwiczenia obow. — 225,5 pkt., dowolne — 150,57 pkt. Pozostali zawodnicy Wrocławski i Grobert wycofali się z mistrzostw po konkurencjach obowiązkowych;

konkurencje kobiece — kl. A: 1) Ziajówna (Stal Katowice) — 124,37 pkt. (ob. 231,9 pkt., dow. 141,5 pkt.),

2) Leszczyna - Jojszczokowa (Stal Katowice) 116,33 (ob. 221,5 pkt., dow. 127,5 pkt;

jazda parami kl. A: 1) Leszczyna-Jojszczokowa — Osadnik (Stal Katowice) — 11,3 pkt.

2) Ziajówna — Wrocławski (Stal Katowice) — 9,9 pkt.

Kl. B: kobiety — 1) Zielińska (Górnik Katowice) — 34,44 pkt.

mężczyźni — 1) Malcherek (Stal Katowice) 31,77 pkt.

I tak często bywa...

Nie ma narciarza, który by nie „wykropił się"

Ping-pongiści CSR przed mistrzostwami świata

PRAGA. Przygotowując się do mistrzostw świata w tenisie stołowym (w Budapeszcie), ping-pongiści czechosłowaccy rozegrali turniej eliminacyjny, który wyłoni reprezentantów CSR na mistrzostwa.

W turnieju najlepszą formę wykazali Vana i Tereba. Słabo natomiast wypadli reprezentanci CSR Andreadis i Stipek. — Pierwsze miejsce w turnieju zajął Vana, przed Terebą. — Trzecim i czwartym miejscem podzielili się Marinko i Tokar. Piąty był Andreadis, szósty — Stipek.

Reprezentacja Rumunii na mistrzostwa świata w tenisie stołowym ustalona została następująco:

Rozeanu, Koloszvari, Slavescu, Zeller, gra podwójna — Rozeanu — Slavescu.

KOMUNIKAT

Kierownictwo Sekcji Narciarsko-Turystycznej ZKS „Kolejarz" — Kraków wzywa wszystkich zawodników i zawodniczki do zgłoszenia się w dniu dzisiejszym tj. w piątek 13 stycznia 1950 r. o godz. 19 w lokalu Klubu przy ul. Warszawskiej 17 na odprawę zawodników w sprawie udziału Sekcji w Mistrzostwach Narciarskich Okręgu w Krynicy.

Obecność wszystkich zawodników obowiązkowa.

Państwowa Filharmonia w Krakowie
INAUGURACJA ROKU BACHOWSKIEGO
W piątek, dnia 13 stycznia o godz. 19.15
w niedzielę, 15 stycznia o godz. 11.30 (powtórzenie)
XIV. KONCERT SYMFONICZNY
Dyrekcja. Stanisław Wisłocki
Solişci: Zbigniew Drzewiecki, Jan Ekier, Jan Hoffman
W programie: J. S. Bach: III. Koncert brandenburski, koncert na fortepian, koncert na dwa fortepiany, koncert na trzy fortepiany.
Bilety do nabycia w kasie Państwowej Filharmonii, ul. Zwierzyniecka 1. 20-K

Państwowy Teatr Młodego Widza
Karmelicka 4 Tel 554-85
Codziennie o godz. 19
„KSIĄŻĘ i ŻEBRAK"
wg. powieści Marka Twain'a
Przedsprzedaż biletów w kasie teatru od 10 do 13 i od 15. We wtorki teatr nieczynny. 4-K

Państwowa Filharmonia w Krakowie
W sobotę dnia 14 stycznia 1950 r. o godz. 19.15
odbędzie się
w „Sali Błękitnej" Państw. Filharm., Zwierzyniecka 1 II p.
KONCERT MUZYKI DAWNEJ
Wykonawcy: Hanna Tarska (śpiew)
Karol Teutsch (skrzypce)
Wacław Chudziak (flet)
Wacław Gelger (fortepian)
W programie: Scarlatti, Bononcini, Fancoeur, Frescobaldi, Haendel, Rameau.
Bilety do nabycia w kasie Państwowej Filharmonii, ul. Zwierzyniecka 1. 28-K

ZARZĄD MIEJSKI W PIWNICZNEJ
powiat Nowy Sącz
ogłasza
KONKURS
na stanowisko
samodzielnego księgowego bilansisty
obznajomionego z jednolitym planem kont, o prowadzenia księgowości przedtkowej w tartaku miejskim.
Podania należy składać w Zarządzie Miejskim w Piwicznej do dnia 25. I. 1950 r.
Wynagrodzenie według umowy zbiorowej dla pracowników księgowo-finansowych. Mieszkanie zapewnione.
30-K Burmistrz M. Piwicznej (—) Kalwak Józef

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
HURTOWNIA REJ. Nr 16
w Krakowie, Floriańska 28
ogłasza
PRZETARG
na sprzęt używanych:
1. samochodu osobowego marki „Steyer", typ 100,
2. samochodu ciężarowego 3 ton. marki „Delahaye", typ 103 Six
Oferty należy składać do dnia 23 stycznia 1950 r. godzina 10, w biurze wspomnianej Hurtowni.
W dniu tym i o tej godzinie nastąpi otwarcie ofert.
Samochody oglądać można co dzień od godz. 12 do 15 w garażu Stacji Obsługi w Krakowie przy ul. Friedleina 7.
Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów. 27-K

A. Gonczar tłum. M. Dolińska

Złota Praha

52)

Choma słyszał w ich głosie nutę goryczy. Co to znaczy? Lotnicy w swoim zapale bojowym mogli się pomylić, ale czemu robotnicy tak się troszczą o te przedsiębiorstwa? Czyż nie wyciągali z was żył kapitaliści, czyście się mało nałykali sadzy przez całe swoje życie, żeby przysporzyć im zysków? Niech się palą!

Okazało się jednak, że sprawa nie jest tak prosta, jak się Chomie na pierwszy rzut oka wydawało. Całkiem nie jest taka prosta, towarzyszu! Cierpliwiej od innych tłumaczył mu to barczysty młody robotnik bez czapki, w przemoczonej koszuli. Jego brudna, zgrubiała od pracy ręka leżała spokojnie na siodle Chomy. Napęczniały na niej grube żyły, niebieskie jak rzeki na mapie. „Ma też podwójne żyły" — skonstatował Podolanin, który i sobie je przypisywał.

Robotnik podobnie jak wielu Czechów mówił nieźle po rosyjsku.

— Radziecki towarzysz ma rację — te zakłady rzeczywiście wyciągały z nas żyły. Było tak, wyciągały. Ale nie wszystko wyciągnęły, jeszcze nam trochę sił zostało. — Młodzieniec spojrzał wesoło na Chomę. — I sadzy nałykaliśmy się do syta. Tak, to prawda. Ale teraz powiadamy: dość tego! Właściciele firm, panowie akcjonariusze uciekli, by spędzić resztę swego życia gdzieś w swoich willach szwajcarskich. Wszystko to ma być teraz nasze, ludowe. Wszystko zostanie skonfiskowane. Cała Czechosłowacja jest odtąd właścicielem tych zakładów.

Nie darmo gasili robotnicy pożary i nie darmo mają Czesi pretensję do panów Amerykanów z powodu ich spóźnionych bomb.

— Oni nawet na froncie stawiają swój business ponad wszystko — ponuro odezwał się ktoś w tłumie robotników.

Choma nie rozumiał słowa business, ale wolał nie wypytywać Czechów, co to właściwie za zwierzę. Zapyta lepiej Woroncowa. Kiedy tak słuchał, jak w skąpych słowach skarżyli się tutaj robotnicy, Chomie zrobiło się jakoś markotnie. Po raz pierwszy jemu, śmiałemu, wyszczekanemu Podolaninowi zabrakło słów, by im odpowiedzieć. Jako żołnierz wziąłby na siebie chętnie całą odpowiedzialność za poczynania sojuszników, ale w tym wypadku nie mógł tego zrobić. Potępić Amerykanów nie pozwalał mu znowuż honor, honor uczciwego sojusznika. I tu, obok tych zbombardowanych, płonących zakładów Chomę ogarnęły po raz pierwszy wątpliwości, gdy usłował oto zgłębić niezbyt dla niego zrozumiały postępek „latających twierdz".

„Co tu z wami robić? — wahał się Choma. — Co wam na to odpowiedzieć?"

— Zbadamy to — obiecał wreszcie, mając na myśli przede wszystkim siebie i Woroncowa, i z gniewem spiął swego konia.

Choma dopędził Woroncowa już za miastem, kiedy pułk, przetoczywszy się poprzez wrzawę wielotysięcznych głosów na placach miejskich i błysnąwszy sierpami-podkowami, w zawierusze muzyki i kwiatów wyszedł z miasta na wyasfaltowaną drogę podmiejską. Lasy i wzgórza rozstępowały się przed pułkiem jak żywe, a zalana słońcem droga słała mu się sama pod nogi, prowadząc go w dal.

Major jechał skrajem szosy i czytał list. Zgarbiony na siodle i zatopiony w swojej lekturze, niezbyt w tej chwili przypominał surowego dowódcę. Wodził dokoła zmrużonymi oczyma, chmurząc się lub uśmiechając na przemian.

Był to niezwykły u niego uśmiech, jakiś czysto osobisty, prześcieradłowy, „wolny od agitacji", jak to określił Choma. Majorowi było chyba trudno czytać drobne pismo i Choma pomyślał ze współczuciem, że gdyby to było gdzieś w domu, przy stole, Woroncow uzbroiłby się chyba w dobre okulary.

— Jak się ma wasza żona, towarzyszu majorze gwardii? — zapytał Choma, grzecznie salutując. — Brygadier jej nie krzywdzi? Słomę na dach daje?

— U nas tam nie ma słomy, towarzyszu Chajecki — uśmiechnął się Woroncow, starannie składając list. — Tam, u nas — tajga dokoła, na setki wiorst... List jest zresztą nie od żony. Syn pisze.

— A-a, syn... Ten, który jest w wojsku?

— Tak... Kola. To mój najstarszy.

— Na którym froncie jest teraz?

— Na Pierwszym Ukraińskim. Był pod Berlinem, a teraz jest już chyba w Berlinie, jeśli oczywiście... żyje — na tym ostatnim słowie majorowi jakby się głos załamał. — Dowodził już kompanią czołgów...

Chajecki odczuł to jakoś dziwnie, że obok niego jedzie nie tylko Bohater Związku Radzieckiego z majorowską gwiazdką na naramiennikach, ale starszy człowiek, ojciec, który ma już dorosłego syna i niepokoi się o niego tak samo jak inni ludzie. Co więcej, tak samo jak inni ludzie jest niekiedy taki bezradny, zbolały, chciałby, żeby mu ktoś dodał otuchy. Czyż nie jest on teraz bezradny, kiedy los jego syna zależy może tylko od tego, czy nieprzyjacielski artylerzysta trafi lub też chybi? W jaki sposób opędzi się od dręczących go myśli? Jak sobie w takiej chwili dopomoże — dopomaga przecież wszystkim żołnierzom w pułku?

(Ciąg dalszy nastąpi)

GŁOS AKADEMIKA

Rok II. Kraków, piątek 13 stycznia 1950 Nr. 2 (15)

Dyżury Redakcji w poniedziałki, środy, piątki od 17—18. Kraków ul. Wiślna 2.

Oburzająca uchwała Senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Ogół postępowej młodzieży akademickiej w Krakowie poruszony został oburzającą uchwałą senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zabraniającą utworzenia na tej uczelni Komitetu Uczelnianego Federacji Polskich Organizacji Studenckich oraz przystąpienia do niej kół naukowych.

Uchwała ta jest niezgodna z demokratyczną zasadą wolności sumienia i zrzeszeń, jakie obowiązują w Polsce Ludowej, ogranicza wolność osobistą studentów, i ma na celu niedopuszczenie przeważającej części młodzieży studiującej na KUL, do współpracy z całą młodzieżą postępową na platformie FPOS. Reakcyjny senat KUL-u chce za pomocą tego postanowienia storpedować chęć młodzieży do utworzenia wspólnego frontu walki o pokój i postęp.

Młodzież lubelska studiująca na uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wystosowała do senatu KUL-u ostry protest z którym w pełni solidaryzuje się postępowa młodzież krakowska.

Antydemokratyczne zarządzenie władz KUL-u musi ulec zmianie; młodzież studiująca na tym uniwersytecie musi uzyskać pełnię praw studenckich!

W Komitecie Uczelnianym FPOS przy Akademii Handlowej

praca wre na wszystkich odcinkach

„Pozornie niby nic się nie zmieniło — mówi przewodniczący Komitetu Uczelnianego przy Akademii Handlowej kol. M. Krupa — tak przynajmniej mógłby sądzić ktoś całkiem z nami nie związany, z ubocza przyglądający się naszej pracy... Tak jak dawniej w godzinach południowych rojno we wszystkich agendach.

A jednak zaszły u nas zasadnicze zmiany, które w najbliższym okresie naszej działalności będą coraz bardziej widoczne, nawet dla obserwujących nas z ubocza".

Przejęcie od Bratniej Pomocy przez poszczególne komitety uczelnianie wielu żywotnych spraw akademickich, zastąpienie dawnej, przestarzałej formy organizacji studenckiej przez nową, sprężystą i bardziej dostosowaną do życia odbiło się korzystnie, już po tak krótkim okresie pracy na Akademii Handlowej.

A jakie są tego efekty?

— **„Największa nasza zdobycz — to świetlica — mówi kol. Krupa — o którą bezskutecznie staraliśmy się dotychczas. A przecież trudno sobie bez niej wyobrazić jakąkolwiek działalność kulturalną wśród kilku tysięcy studentów Akademii Handlowej".**

Nic więc dziwnego, że Komitet Uczelniany z zapałem przystępuje do odremontowania uzyskanej na ten cel sali w domu przy ul. Wybickiego 2.

„Jesteśmy pewni — mówi kol. Krupa — że w najbliższym czasie studenci nasi będą mogli przyjemnie i pożytecznie spędzić każdą wolną chwilę. Zakupujemy nowe urządzenie, aparat radiowy, fortepian... Na sprawy kulturalne kładziemy specjalny nacisk".

Ruchliwa kol. Czarnecka dokłada wszelkich starań, by udostępnić wiele naprawdę zdrowych rozgrywek. **Często organizowane wycieczki, projektowane w najbliższej przyszłości wieczory świetlicowe i wyświetlanie filmów oświatowych, zainteresują z pewnością ogół studentów.** Nie zapomniano również o sporcie. I ten odcinek nie leży, jak dawniej, odłogiem. **Wydział sportowy zaczął swą pracę od zakupu nart i sprzętu.** Co prawda, trudności finansowe się piętrzą, nieraz trudno im zaradzić... Ale w miarę możliwości trzeba robić, co się da.

Praca wre na wszystkich odcinkach...

*

Na stole piętrzy się sterta podań o zwolnienie z opłat czesnego, które na Akademii Handlowej są często zmorą niezamożnych studentów.

Trzeba je rozpatrzyć, trzeba w pierwszym rzędzie uwzględnić tych studentów, którzy są w najcięższych warunkach i naprawdę tego potrzebują. Przecież już w piątek wszystkie podania winny się znaleźć na warsztacie komisji Rady Profesorów.

A zwolnień całkowitych można tymczasem przyznać 200, w 2/3 — 300, w 1/3 — 600, czyli razem 1.100. Podań natomiast złożono już 1.127 z II, III i IV roku. Z I roku na termin późniejszy), dojdzie najmniej 400 nowych.

Trzeba wiele odrzucić, kwalifikować sprawiedliwie.

I nikt nie zwraca uwagi na to, że jest późna noc. Przecież trzeba załatwić wszystko w swoim czasie. Czekają na to setki studentów.

A w dzień — w godzinach urzędowania wszędzie jak w ulu.

Kwestionariusze stypendialne — wszak termin 25 bm., karty tramwajowe... zniżki... mieszkania... biblioteka... wydział nauki... setki interesantów przewija się dziennie przez FPOS.

Wielki ruch, gwar... Utrudnia pracę ciasnota pomieszczeń. Po kilka agend w jednym pokoju.

*

Młody aparat Komitetu Uczelnianego FPOS przy AH ma za sobą miesiąc pracy. W całej działalności rzuca się jednak w oczy planowa organizacja i racjonalny podział czynności, jak również ścisła współpraca z rektoratem, ZAMP-em i innymi organizacjami studenckimi.

Zasadnicza dążność to skoordynowanie wszelkich żywotnych zagadnień na odcinku studenckim: życia naukowego, samopomocy w nauce, pracy kulturalnej i usunięcie istniejących bolączek czy niedociągnięć.

Nie wątpimy, że Komitet Uczelniany FPOS przy Akademii Handlowej wywiąże się z tych zadań należycie.

M. Strużyński

Z wizytą u studentów ASP

Biblioteka A.S.P. cieszy się dużym powodzeniem

Studenci A.S.P. przy pracy

Prace młodych talentów Akademii Sztuk Pięknych ocenia i krytykuje wykładowca Wszystkie zdjęcia K. Jarochowski

Jedziemy na wczasy...

Biegając na ćwiczenia i wykłady po zabłoconych lub zamarzniętych i wyślizganych ulicach Krakowa, z zazdrością myślimy o tym, że w górach panuje wspaniała zima, a pokryte śniegiem zbocza zachęcają do narciarskich harców.

Państwo ludowe, otaczając swych studentów troskliwą opieką, umożliwia im również odpoczynek na wczasach zimowych. Wczasy te odbywają się w dwóch turnusach: pierwszy w okresie ferii świątecznych objął niewielką stosunkowo ilość studentów, przede wszystkim tych, którzy nie mieli dokąd wyjechać na święta.

Drugi turnus organizowany jest w okresie wprowadzonej w tym roku na wszystkich uczelniach przerwy międzysemestralnej. Trwa ona od 1 do 12 lutego Obejmuje wczasy w domach wypoczynkowych dla 2.300 osób.

Program wczasów obejmuje szeroki zakres pracy ideowo-wychowawczej, kulturalno-rozrywkowej i sportowej. Cały program pracy nastawiony jest na to, by wprowadzić w domach wypoczynkowych radosny, pogodny nastrój, zapewniając dobre i wychowawcze rozrywki, pogłębić władomość społeczną oraz jak najbardziej umasowić sporty zimowe. **W tym celu rozbudowuje się kierownictwo sportowe oraz zaopatruje domy wypoczynkowe w większą ilość nart.** W lutym ze względu na większe opady śnieżne będą lepsze warunki uprawiania sportu narciarskiego.

Nasze środowisko wysyła studentów do dwóch domów wypoczynkowych na Dolnym Śląsku: **do Jagniątkowa oraz Karpacza.** Do Karpacza jadą członkowie AZS, gdyż tamtejszy dom wypoczynkowy — „Strzecha Akademicka" jest ośrodkiem AZS-u; do Jagniątkowa studenci, nie należący do AZS-u.

Spytacie zapewne, ile będą kosztować tak pięknie zapowiadające się wczasy. **Otóż 70 procent miejsc na wczasach jest bezpłatnych i uczestnicy opłacają tylko 500 zł opłaty manipulacyjnej.** Reszta wpłaca nie wielką jak na 12-dniowy pobyt opłatę 4.500 zł.

Pozostaje więc tylko złożyć podanie do komisji kwalifikacyjnej i — do zobaczenia się **w Karpaczu lub Jagniątkowie.**

Gnot

„Przewietrzenie własnego podwórka" w AZS Krakowskim

Sprawa reorganizacji sportu akademickiego w duchu ostatnich przemian społecznych — to nie tylko przemianowanie dawnego Akademickiego Związku Sportowego na Akademickie Zrzeszenie Sportowe — lecz wytyczenie sobie nowych, aktualnych zadań i wypracowanie nowego stylu pracy dla ich pełnej realizacji.

Środowisko krakowskie nie odznaczało się zawrotnym tempem w przeprowadzaniu tych zmian, skutkiem czego, po roku niemałe pracy, ostatnie plenum Zarządu Środ. AZS wykazało szereg niedociągnięć, tak zasadniczych, jak wciąż jeszcze traktowanie po macoszemu sportu masowego, a w sporcie wyczynowym, mimo wyraźnego faworyzowania go, brak powiązania z podstawowymi zadaniami AZS-u.

Toteż „przewietrzenie własnego podwórka" drogą pewnych zmian personalnych i uchwały, jakie zapadły na wtorkowym zebraniu zarządu środowiskowego AZS pozwalają sądzić, że w nowym roku praca krakowskiego zrzeszenia potoczy się nowym torem.

Zmiana dotychczasowych metod pracy — to, w miejsce panującego dotychczas chaosu i przypadkowości — uznanie planowania za podstawę wszelkich poczynań (w związku z tym opracowanie długodystansowego planu przez poszczególne zarządy uczelniane, zarządy sekcji i prezydium Zarz. Środ.) i ścisłe przestrzeganie zasady sprawozdawczości, jako sprawdzianu wykonania poszczególnych etapów planu.

Dalej — **wzmożenie akcji propagandowej i werbunkowej, uaktywnienie młodzieży dotychczas nieinteresującej się sportem (zwłaszcza kobiet), zacieśnienie współpracy z FPOS i ZAMP oraz położenie nacisku również na ideologiczną i teoretyczną stronę wychowawczej roli AZS.**

Gwarancją wytyczenia sobie właściwych zadań i ich należytego wykonania będzie kierowanie się uchwałami Biura Politycznego KC PZPR.

W szczegółowym planie pracy na styczeń przewodniczący kol. **Siejkowski** zwrócił uwagę na wielkie znaczenie gimnastyki dla zdrowia, higieny jako wstępu do innych gałęzi sportu; w związku z tym szeroko omawiano możliwości wprowadzenia obowiązkowej gimnastyki porannej w domach akademickich. Ostateczną uchwałę w tej sprawie powzięte prezydium Zarządu.

Ożywiona dyskusja zawierała też wypowiedzi na temat metod propagandy sportu masowego, zaostrzenia dyscypliny sportowej i przestrzegania jej przez członków Zrzeszenia, oraz bardzo aktualny projekt zorganizowania kursu dla działaczy sportowych.

Podsumowując dyskusję kol. **Siejkowski** poruszył sprawę tematyki pierwszych zebrań zarządów uczelnianych, która winna dotyczyć statutu Zrzeszenia i regulaminu klubu, sprawę opieki sprawowanej przez krakowski AZS nad Ludowym Zespołem Sportowym w Zielonkach oraz szereg innych zagadnień.

Na zakończenie obrad dokonano wyboru zarządu klubu oraz uzupełniono wakujące miejsca w Zarządzie Środowiskowym Zrzeszenia.

Młodzi dziennikarze znaleźli piękne pole do popisu

Rozwija się łączność robotników ze studentami. Słuchacze wydziałów technicznych odbywają wspólne narady z racjonalizatorami i przodownikami pracy. „Medycy" jeżdżą z ekipami lekarskimi na wieś, „handlowcy" pomagają w spółdzielniach. Przyszli muzycy, śpiewacy i artyści dramatyczni występują w świetlicach.

A my? My, młodzi dziennikarze? O nas nic nie słychać. A przecież i przed nami stoją duże zadania.

— Co by tu zrobić, żeby jakość zaktywizować nasze koło? Jak tu wejść w bliższy kontakt z światem pracy?

To pytanie rzucano niejednokrotnie na zebraniach Koła Młodych Dziennikarzy przy Studium Dziennikarskim Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. O odpowiedź było początkowo trudno.

Lecz dziś znalazła się. I to dobra.

Zespoły redakcyjne przy krakowskich wyższych uczelniach już od dawna miały zaopiekować się gazetkami ściennymi przy miejscowych zakładach pracy.

— Coś z tą naszą współpracą „nietęgo" — zawiadamia nas tow. *Zawadzki z OKZZ-tu.* — Studenci jakoś nie pojawiają się w naszych świetlicach. A jest to dla obu stron pożądane.

Musieliśmy wytłumaczyć brak aktywności tych zespołów. Jej przyczyna prosta: zespoły składały się często ze studentów słabo zaawansowanych w pracy dziennikarskiej. Wiele z tych zespołów nie może sobie dać rady z własnymi gazetkami ściennymi *(np. „humaniści" z U.J. — wstyd!).* A co tu dopiero mówić o pomocy innym!

I tu właśnie znalazło się pole do popisu dla nas — „młodych dziennikarzy". Tego rodzaju współpraca przecież jak gdyby stworzona właśnie dla nas. Nie tylko pomożemy innym, nie tylko zaczniemy współpracować z robotnikami, którym przecież zawdzięczamy możliwość kształcenia się. Sami możemy przecież wiele się przy tym nauczyć.

Dlatego Koło Młodych Dziennikarzy chętnie przystępuje obecnie do tej akcji. Poczyniliśmy już wstępne kroki. Najbliższa przyszłość wykaże, że i my potrafimy pracować, że i my pójdziemy po słusznej drodze: jedności, współpracy z robotnikami.

WIESŁAW GŁOWACKI

*

PZWS przejęły całkowicie wydawnictwo skryptów

Może nie wszyscy o tym wiedzą, że wydawniczą akcję skryptów w roku bież. przejmują całkowicie Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Oparta ona zostaje na nowych zasadach, regulowanych przez Ministerstwo Oświaty.

W związku z tym Studencka Spółdzielnia Wydawnicza zlikwidowała swoją działalność, przekazując cały sprzęt techniczny PZWS.

Oczekujemy zatem świeżych skryptów od nowego wydawcy i nie wątpimy, że będziemy w nie zaopatrzeni w odpowiednim czasie.

*

Mała rzecz a wstyd

Wydawać by się mogło, że sprawa o której piszemy jest tak błaha, że nawet nie warto jej poruszać.

A jednak tak nie jest. Przed rokiem Koło Medyków prowadziło silną kampanię propagandową na łamach prasy swej uczelni, by medycy zlikwidowali swe „trupie główki" przy czapkach. Bo to, ani nie zaszczyt, ani nie ozdoba, a budzi wśród ludności ponure wspomnienia z czasów okupacji.

Przecież symbolem medycyny jest życie, a nie śmierć!

Niestety. Studenci młodszych lat medycyny nie pojmują tego i z dziwnym uporem noszą jeszcze tę odznakę, chyba tylko przez nierozumną próżność.

Czy nie powinni więc nosić zamiast „trupiej główki" głowy barana?. W ten sposób by się przecież od razu wiedziało z kim się ma przyjemność...